Rok V. 1929 r. Nr. 4.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

POD REDAKCJĄ STANISŁAWA BRZÓSKO

WYCHODZI 1 RAZ NA MIESIĄC



TREŚĆ NUMERU: Ś. p. Dr. Jan Leciejewski (wspomnienie pośmiertne). *St. Brzósko.* — „Bezmatek". *ks. A. Margoński.* — Pasorzyty pszczoły i roju (ciąg dalszy). *Jadwiga Guderska.* — Znaczenie statystyki i statystyka pow. Mławskiego. *Władysław Jankowski.*—W sprawie połączenia pism pszczelarskich. *Tadeusz Wiewiórowski.*—Z Zrzeszeń i Towarzystw. Narada Pszczelarzy w dn. 24. II.—Sprawozdanie z Pasieki w Kisielanach B. Kisielińskiego. *B. Kisieliński.*—Protokuł z posiedzenia walnego z zebrania Okręgowego Tow. Pszczelarzy powiatu Częstochowskiego. *Wiewiórowski.*—Z objazdów instruktorskich. *A. Załęski.* — Głosy czytelników. Odpowiedzi na przestrogę w sprawie praktyki w pasiece w Jaremcze. *S. Weber.*—W odpowiedzi p. Dobrzyńskiemu, *Bolesław Sołtys.*—Przypisek Redakcji.—S. B—Przesłuchiwanie pszczół w porze zimowej, *Adam Kostenicz.* — Korespondencje. Z pow. Stotpnickiego. *St. Długosz.* — Grodno, *Kroszel Józef.*—Z Wołynia. *Obserwator.* — Nadesłane. Komunikat M. K.—Pytania i odpowiedzi. — Sprostowanie.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA EMILJI PLATER 10. TELEF. 62-38

Projekt: O Mensewicz

Warszawa. Kwiecień 1929 r. Rok V. Nr. 4.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Emilji Plater Nr. 10. Tel. Nr. 62-38.
Konto P. K. O. Nr. 11,218.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w poniedziałki i środy od godz. 12 do 14.

S. P. Dr. JAN LECIEJEWSKI

Ur. 20 marca 1854 r. w Miejskiej Górce (wojew. Poznańskie) zmarł 18 stycznia 1829 r. we Lwowie.



Z tak nielicznych szeregów ludzi pracujących naukowo nad rozwojem pszczelnictwa w Polsce ubył jeden z najwięcej zasłużonych na tej niwie pracowników. Zmarły był honorowym członkiem N. Z. O. P. oraz członkiem honorowym M. Z. P. we Lwowie, a przedtem prezesem tegoż Związku.

Ś. p. Dr. Leciejewski ukończył gimnazjum w Ostrowie poznańskim w roku 1875 uniwersytet we Wrocławiu, gdzie też doktoryzował się w roku 1882. Był przez parę lat docentem w uniwersytecie wiedeńskim, następnie profesorem gimnazjalnym w Krakowie, następnie we Lwowie do roku 1897, gdzie też wykładał na uniwersytecie filologję słowiańską. Tu zaprzyjaźnił się z Dr. Ciesielskim, dzięki czemu nabrał zamiłowania do pszczelnictwa.

W roku 1907 został zaproszony przez Rząd bułgarski do objęcia pro-

fesury gramatyki porównawczej słowiańskich języków w Uniwersytecie Sofijskim. Stamtąd pisywał ś. p. Dr. Leciejewski do Redakcji „Pszczelarza i Ogrodnika“ w Warszawie w różnych sprawach pszczelniczych.

Po dwóch latach Dr. Leciejewski powrócił do Lwowa i pozostał już tam do śmierci. Pszczelnictwem gorliwie się zajmował, był w stałych stosunkach z Dr. Ciesielskim, pomagał mu w redagowaniu „Bartnika Postępowego“. Z prac jego naukowo-pszczelarskich na szczególne znaczenie zasługują: Choroby pszczół, Pszczelarz praktyczny, Matematyczna podstawa w pszczelnictwie. Ul wielkopolski, Sądy bartne w Polsce i w. in.

Zmarły zgromadził b. liczny księgozbiór dzieł pszczelniczych w różnych językach szczególniej słowiańskich, księgozbiór ten zmarły podarował podobno jeszcze za życia p. L. Pawłowskiemu.

Dr. Leciejewski wprowadził w słownictwie naszym pszczelniczym parę nowych wyrazów, jak: miodnia, zarodnia, zmienił też wyrazy: zgnilec na gnilec, perchę na pierzga. Cześć Jego świetlanej pamięci, niech Mu lekka będzie tak przez Niego ukochana nasza ziemia. *St. Brzósko.*

„Bezmatek“

Pomiędzy bezmatkami może zachodzić wielka *różnica pod względem siły.*

Bezmatka *słabego* nie godzi się nigdy naprawiać, nawet w porze wiosennej, lecz należy go połączyć z innym pniem.

Pień słaby nigdy nie da korzyści, stanie się zaś dla nas strapieniem prawdziwem, zmuszając nas do zasilania go nieustannie i chronienia go przed rabunkiem. Zanim taki pień słaby po naprawieniu zdoła dojść do siły, miodobranie już minie.

Takiego pnia nie warto wzmacniać w razie naprawienia, gdyż zabieraniem muchy i czerwiu osłabimy inne pnie, pień zaś słaby niewiele będzie miał z tego korzyści.

Jeżeli zaś połączymy w porze wiosennej słaby bezmatek z którem z pobliskich pni, to pień zasilony wzmocnieje tak dalece, że zapłaci nam miodem za podjętą pracę, prócz tego zaś z powodu swej muszności może jeszcze dać nam roja.

Bezmatek *silny* zasługuje na to, byśmy go naprawili.

W porze wiosennej naprawić go możemy jedynie przez dodanie mu matki zapasowej; w braku zaś płodnej matki zapasowej nie naprawiamy bezmatka wiosną, ale łączymy go z innem pniem: dodawanie bowiem w tej porze czerwiu i zmuszanie bezmatka do hodowania mateczników byłoby bezcelową, drogą zabawką, która narazi nas na straty i na kłopot.

Matkę zapasową możemy mieć na wiosnę albo pozostałą po którym ze spadłych pni, albo też przechowaną w ulu wraz z jakim małym roikiem. Roik taki osadzamy na zimę w szczycie ula w sąsiedztwie jakiego silniejszego pnia.

W porze wiosennej, dopóki jeszcze nie przekwitnie jabłoń, pszczoły osierociałe chętnie przyjmują matkę; zdarza się, że przyjmą ją nawet bez klateczki.

Przed dodaniem matki dodajemy osierociałemu pniowi jeden plaster ze starszym czerwiem krytym: z takiego plastra wygryzą się wkrótce pszczółki, których przeznaczeniem będzie pielęgnowanie czerwiu i opieka nad matką. Jeżeli bezmatek znajduje się już od dłuższego nieco czasu w stanie

sieroctwa, to składa się z samej prawie muchy starszej, nie troszczącej się o matkę i nie zajmującej się pielęgnowaniem czerwiu. Taki pień sierocy dojdzie do siły bez zasilenia go czerwiem czy też młodą muchą.

Latem albo *na początku jesieni* możemy naprawić bezmatka również przez dodanie mu matki. W braku matki nie potrzebujemy jednak o tej porze łączyć bezmatka, lecz możemy mu dodać albo matecznik, albo nawet plaster z młodziutkiem czerwiem pszczelim, wykluwającym się dopiero z jajeczek, z którego mucha wyhoduje sobie matkę. (Czerw taki bierzemy z najpracowitszego pnia, chcąc wyhodować z niego dobrą matkę. Jednocześnie zaś z daniem plastra czerwiu zasilamy bezmatka plastrem czerwiu krytego).

Wszakże w takiej porze, kiedy już w pasiece nie będzie trutni, byłoby rzeczą bezcelową zmuszanie bezmatka do hodowania mateczników.

W ciągu całego lata czy jesieni możemy mieć bez kłopotu matki zapasowe, pochodzące z któregokolwiek poroja. Matkę taką możemy przechować wraz z garścią pszczół w jakim uliku weselnym.

Na pracę przy bezmatku wybieramy dzień cichy i ciepły, a wykonujemy ją *latem* o której kolwiek porze dnia, *wiosną* zaś *czy na jesieni* — krótko przed wieczorem, by nie ściągnąć do gniazda rabusiów.

Chronienie pni pszczelich przed sieroctwem.

Jeżeli chcemy uniknąć kłopotu oraz straty, jakie sieroctwo pnia zawsze powoduje,

1) *nie trzymajmy* w pniach *matek, starszych nad 3 lata,* choćby nawet były najlepszemi i najpłodniejszemi: matka bowiem spada ze starości zwykle albo w zimie, albo też wczesną wiosną, kiedy pszczelarz niema jej czem zastąpić. (Zanim która z dobrych matek zestarzeje się, już przedtem powinniśmy dochować się po niej przynajmniej kilku matek młodych i przekonać się o ich zaletach, by zastąpić niemi matki czy to gorsze, czy też starsze. *Wiek* każdej matki zapiszmy w oddzielnym zeszycie, przeznaczonym na zapisywanie wiadomości, dotyczących naszej pasieki. Zapisywanie uwag pasiecznych na pojedyńczych kartkach prowadzi do nieładu w gospodarce pszczelej ponieważ taka kartka łatwo ulega zniszczeniu).

2) Aby nie zgnieść przypadkiem matki, *nie rozbierajmy* nigdy *gniazda niepotrzebnie, roboty zaś wewnątrz ula wykonujmy uważnie i spokojnie.*

(Pamiętać o tem winniśmy zwłaszcza wiosną oraz przy końcu lata; zarówno bowiem *wiosną* jako i *na jesieni* brak matki stałby się powodem upadku pnia: *wiosną* — dlatego, że wtedy brak nam zwykle matek zapasowych, *jesienią* zaś dlatego, że już wtenczas nie rozbieramy zwykle gniazda, a więc o braku matki dowiedzielibyśmy się dopiero przy rozbieraniu gniazda następnej wiosny).

3 *Przy robotach wiosennych używajmy jak najmniej dymu:* matka bowiem jest stworzeniem bojaźliwem, które dym może łatwo spłoszyć. Że zaś w porze wiosennej matka bywa jeszcze lekka i może biegać dość szybko, więc też mogłaby dostać się na który z plastrów krańcowych, obsiadanych przez starą muchę. Taka mucha nie styka się z matką i nie zna jej dobrze, łatwo przeto może ją ściąć, wziąwszy ją za matkę obcą.

4) Na pasieczysku *nie ustawiajmy uli zbyt gęsto,* jeżeli zaś nie możemy rozsunąć ich od siebie, to przynajmniej w chwili oblotu wiosennego nie pozwalajmy oblatywać się wszystkim pniom naraz, lecz puszczajmy do oblotu co drugi pień. (Wyloty w tych ulach, z których chcemy powstrzymać pszczoły od oblotu, zatykamy mokrym

mchem: wtedy pszczoły będą miały w ulu ciemno, a przytem w razie dobijania się do oczka uspokoją się, znalazłszy wodę do ochłodzenia się).

Gdybyśmy pozwolili oblatywać się wszystkim pniom jednocześnie, to zdarzyćby się mogło, że matka, usłyszawszy wesoły brzęk pszczółek, bujających w promieniach słonecznych, wyleciałaby także z ula, poczem zbłąkałaby się i wpadła łatwo do cudzego ula, gdzie znalazłaby śmierć.

5) *W porze wylatywania młodych matek na przegrę postawmy przed takim ulem, z którego matka ma wylecieć, wiechę słomianą, umocowaną na kiju,* albo też połóżmy na mostku ula zboku kamień, dachówkę czy gałązkę, po których młoda matka rozróżni własny ul.

W celu ułatwienia matce rozpoznania stanowiska ula sadźmy między rzędami uli oraz przed ulami porzeczki, agrest, śnieguliczkę czy też inne krzewy pożyteczne.

6) W porze letniej i na początku jesieni *chrońmy pasiekę przed szerszeniami, trzmielami, osami oraz innemi drapieżnikami pszczelemi,* które mogą wykradać z uli nietylko muchę pszczelą, ale też i matki.

7) Niezwłocznie po ukończeniu okresu rojenia się pszczół *przejrzyjmy* dokładnie wszystkie *pnie, mające matki tegoroczne,* i sprawdźmy, czy który pień nie jest bezmatkiem, w razie zaś sieroctwa pnia dodajmy mu matkę.

(Jeżeli przy sprawdzaniu znajdziemy w gnieździe młody czerw pszczeli, będzie to dowodem obecności matki; jeżeli zaś nie znajdziemy w plastrach czerwiu, ale też nie dostrzeżemy oznak, wskazujących na sieroctwo pnia, to winniśmy obecność matki sprawdzić przy pomocy czerwiu niekrytego. W tym celu należy zawiesić pniowi niepewnemu plaster z niekrytym czerwiem pszczelim, poczem w trzy albo cztery dni sprawdzamy, czy mucha nie ciągnie na nim mateczników, co byłoby nieomylną oznaką sieroctwa pnia. Plaster z czerwiem zawieszamy w samym środku gniazda,

---

JADWIGA GUDERSKA.

Pasorzyty pszczoły i roju.

(Z RYSUNKAMI AUTORKI)

(Ciąg dalszy).

ACARAPIS WOODI.

Choroba z wyspy Wight należy do zachorzeń bardzo niebezpiecznych i zaraźliwych, na którą, jak dotąd niema zupełnie rady, poza koniecznością niszczenia zarażonych pni. W Szwajcarji, gdzie walka z chorobami pszczelemi jest wspaniale zorganizowana, ustawy o Acarinozie weszły do ustawodawstwa Kantonalnego.

NOSEMA APIS.

Nosema jest pierwotniakiem, a więc utworem zwierzęcym jednokomórkowym o budowie bardzo prostej. Należy do rzędu sporowców, rozmnażających się przy pomocy przetrwalników, zwanych sporami.

Nosema jest pasorzytem pszczoły, bardzo groźnym dla jej życia. Jest to pasorzyt *wewnętrzny*, a przytem jeszcze *wewnątrzkomórkowy.*

nie chcąc narazić czerwiu na zaziębienie).

Sprawdzając czerw po młodych matkach, pamiętajmy, że

a) *w macierzaku* w 24 dni po wyjściu roja-pierwaka powinny być już jajeczka, w 8 dni zaś potem powinniśmy w nim znaleźć czerw kryty — o ile niepogoda nie opóźni oblotu weselnego młodej matki.

b) *W poroju* bywają już zwykle jajeczka w 12 dni po wyjściu poroja z ula miecierzystego. (Matka powinna czerwić mniej więcej w 2 tygodnie po wygryzieniu się: matki bardzo płodne czerwią już czasami w 8—9 dni po przyjściu na świat).

c) *W takim pniu, któremu,* w celu wygrzania matki, *daliśmy do hodowania* nie gąsieniczki pszczele, ale *jajeczka,* matka przyjdzie na świat w 15½ dnia od tej chwili, kiedy jajeczko zostało złożone, w 2 tygodnie zaś potem sama już powinna czerwić.

d) W pniu, któremu daliśmy do wygrzewania *matecznik,* matka powinna czerwić mniej więcej w 2 tygodnie od chwili przyjścia na świat.

e) Taki pień, któremu daliśmy matkę płodną, w 10 dni po wypuszczeniu takowej z klateczki powinien już mieć czerw kryty. (Nie zaglądajmy wszakże do takiego pnia przedwcześnie, aby mucha mogła w spokoju oswoić się z matką).

Nie zwlekajmy wszakże zbytnio ze sprawdzaniem obecności matki, by nie narazić pnia osierociałego na osłabnięcie; jednak nie zaglądajmy do ula tak długo, aż młoda matka odbędzie oblot weselny; zwłaszcza zaś strzeżmy się otwierania do ula w godzinach południowych, pamiętając, że matka zbłąkałaby się niezawodnie, gdyby wtedy właśnie powracała z przegry.

W gnieździe sieroctwo pnia poznamy z następujących oznak:

1) Przy rozbieraniu gniazda usłyszymy przeciągły, a żałosny *płacz muchy;*

2) po rozebraniu gniazda dostrzeżemy *na dnie ula pełno trupa,* zwłaszcza zaś przy oczku. (Najwięcej

---

Siedliskiem pasorzyta są komórki ścianek jelita środkowego (rys. 12), w innych częściach przewodu pokarmowego pszczoły, nie rozwija się.

Jak już wspomniano, *Nosema apis* rozmnaża się przy pomocy t. zw. spor. Istnienie spor daje się obserwować zarówno w świecie roślinnym, jak i zwierzęcym. Jest to forma, w jaką przekształca się istota żywa, dla przetrwania niedogodnych warunków zewnętrznych, a również dla przeniesienia się na inne podłoże życiowe. Jest to forma pozbawiona ruchu i nie pobierająca pokarmu. Nosema, jako spora dostaje się do przewodu pokarmowego pszczoły. Spora Nosemy (rys. 13a) jest kształtu owalnego; wielkość jej jest około 5 M. co wynosi 0,05 mm. Przy bardzo silnem powiększeniu mikroskopu, budowa spory przedstawia się w sposób następujący. Zarodek pasorzyta z (rys. 13a) znajdujący się w stanie życia utajonego, otoczony jest przy pomocy grubej otoczki k, która pozwala mu na przetrwanie znacznych nawet zmian temperatury. Wewnątrz otoczki znajduje się również skręcona nić, która przy sprzyjających warunkach, rozpręża się, wyrzucając zarodek nazewnątrz (rys. 13b)

Spora Nosemy dostaje się do przewodu pokarmowego pszczoły przez spożycie zarażonego miodu, lub też zetknięcie się z chorą pszczołą.

W jelicie środkowem pszczoły, spora dostaje się pod wpływ soków, wydzielanych przez jelito, dzięki czemu otoczka rozpuszcza się i jak po-

trupa znajdziemy w bezmatku wkrótce po oblocie wiosennym: bezmatek bowiem zimuje niespokojnie, skutkiem czego o sypuje się w nim dużo muchy);

3) mucha bezmatka nie obsiada plastrów zwartą gromadą, lecz rozchodzi się bezradnie po plastrach. (Obsiadając plastry zwartą gromadą, pszczoły mogą najłatwiej gniazdo ogrzać).

4) *W komórkach bezmatka niema ani śladu czerwiu niekrytego;* wiemy zaś, że taki pień, któremu nie brak zapasu żywności, powinien od wczesnej wiosny aż do jesieni mieć chociaż odrobinę czerwiu.

5) *W plastrach bezmatka niema wcale ani świeżego obnoża, ani też takiego miodu, któryby był niedawno zniesiony.*

6) Jeżeli przeglądamy gniazdo w takiej porze, kiedy mucha wyciąga susz, a *bezmatek* jest jeszcze dość muszny, to *będzie* wprawdzie *ciągnął robotę,* lecz jedynie *trutową.*

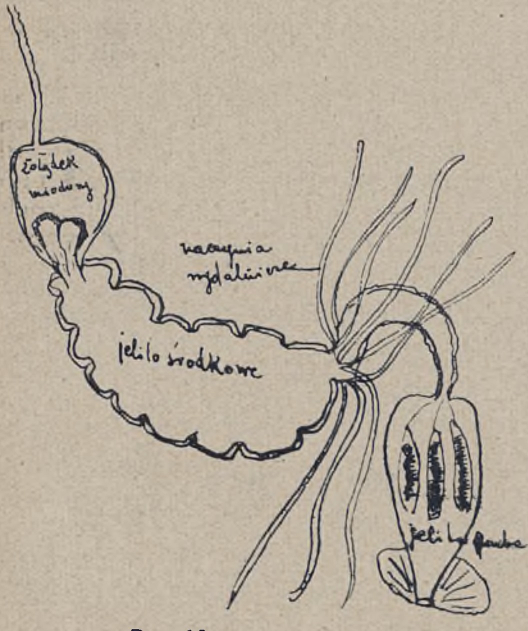
7) Wreszcie, kiedy mucha przekona się o śmierci matki, to *zacznie ciągnąć mateczniki ratunkowe,* przerabiając w tym celu niektóre komórki na „miski“ czyli na zaczątki mateczników.

(Pień osierociały zaczyna ciągnąć mateczniki już w dwa dni, czasami zaś nawet w jeden dzień po stracie matki).

(Ciągnąć będzie mateczniki nawet taki pień, który nie ma czerwiu niekrytego, ani jajeczek. Zdarza się wtedy, że mucha wyciąga mateczniki na komórkach próżnych).

Aby pień sierocy nie zginął, należy go poratować; zanim to wszakże nastąpi, winniśmy przejrzeć gniazdo pnia podejrzanego w celu stwierdzenia jego sieroctwa.

A. Margoński.



Rys. 12.

wiedziano, przez rozkurcz nici, pasorzyt wydostaje się nazewnątrz. Jest on kształtu amebowatego, to jest co chwila zmienia zarysy ciała, poruszając się przy pomocy wypustek plazmy (rys. 13c).

Jest to jedyne stadjum, kiedy *Nosema* posiada zdolność ruchu, nosi ona wtedy nazwę *plonon* czyli komórka wędrowna. Pasorzyt ruchliwy wnika do komórki nabłonkowej jelita i tam zaczyna rosnąć i dzielić się w sposób intensywny, tworząc całe łańcuchy pasorzytów (rys. 13d). Odżywianie pasorzytów odbywa się kosztem komórki, naskutek czego, komórka w krótkim cza-

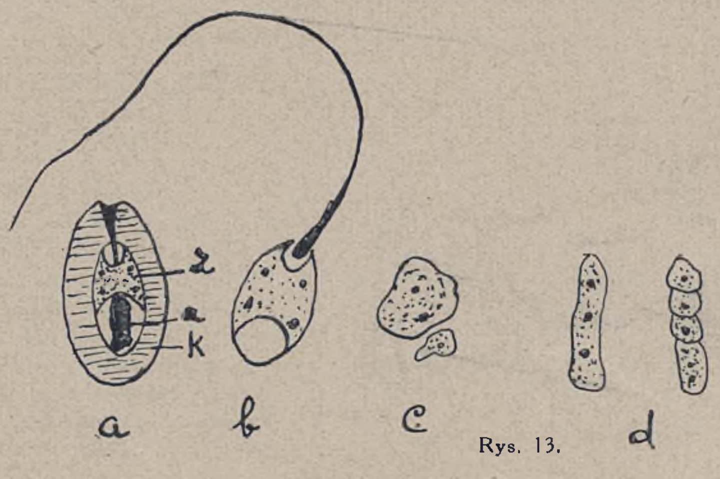
Znaczenie statystyki i statystyka pow. Mławskiego.

Podając statystykę pszczelnictwa z pow. Mławskiego żałuję, że ona nie jest jeszcze zupełnie pełną, jakkolwiek dział na gminy ma znaczenie tylko lokalne dla naszego powiatu, podaję jednak ją w całości jako wzór, pożądany do naśladowania, natomiast suma ogólna z powiatu bezwzględnie winna interesować ogół szerszy, a wtedy biorąc tylko sumę, będziemy żałować, że cyfr tych jest jeszcze za mało. Pożądanem byłoby wiedzieć (w tym klęskowym dla naszej dzielnicy roku sprawozdawczym) ile pni spadło w mniejszych, ile w większych pasiekach, ile pni spadło w kłodach, ile w kószkach, ile w ramowcach. Jakkolwiek częściowo posiadam te dane, ale zbyt dużo czasu trzeba poświęcić na posegregowanie tych cyfr, którego niestety mi brak. Ogólnie tylko stwierdzam, co było do przewidzenia, że przy gorszych warunkach atmosferycznych giną przedewszystkiem ule pojedyńcze (pierwszej rubryki) najmniej cierpią, bo i w tych warunkach przyrastają pasieki przemysłowe (ostatnia rubryka), gdyż więcej otrzymują fachowej opieki. Większa jakoby żywotność pszczół w kószkach i kłodach w tym wypadku nie potwierdza się, gdyż więcej zginęło ich w kószkach i kłodach niż w ramowcach. W stosunku do ramowców pożądane byłoby wiedzieć, ile jest uli każdego systemu zasobna, lecz przy braku orjentacji w tej dziedzinie sołtysów i pisarzy gminnych obecnie zbieranie takiej statystyki mogłoby wytworzyć tylko chaos i dezorjentację. Pożądaną też bardzo byłaby statystyka otrzymanej ilości miodu z każdej rubryki, ale, niestety, przechodzi to granice możności — jeszcześmy do tego nie dorośli.

Statystyka celowo przeprowadzona dla rozwoju każdej gałęzi przemysłu ma ogromne znaczenie, tembardziej

---

sie ulega rozpadowi. Rozwój *Nosemy* następuje tak szybko, że jak obserwowano, już w 48 godzin po nakarmieniu pszczoły zarażonym miodem, w ściankach jelita znajdują się liczne zbiorowiska pasorzytów.



Rys. 13.

w dziedzinie pszczelnictwa, gdzie mamy taką masę tajemnic, rzeczy niezbadanych i niewykrytych. Co do rolnictwa każdy przeciętny inteligent wie, gdzie ziemie są bardziej urodzajne, gdzie mniej, gdzie są obszary mało zaludnione, gdzie ziemia tanią jest do nabycia, a gdzie jest przeludnienie. Możemy też przy życzeniu zaznajomić się ze stanem przemysłu, rzemiosła, handlu, prac zawodowych, jedynie co do pszczelnictwa my nic nie wiemy i nigdzie w żadnych studjach nie znajdujemy wyjaśnień, w jakich miejscowościach jest brak pasiek, a pożytek dobry, a gdzie jest ich zawiele przy małym pożytku, gdyż jakkolwiek pasiek w Polsce jeszcze wogóle bardzo mało, to jednak są rejony, a przynajmniej pewne punkty, osiedla, że tak się wyrażę, przepszczelone. Nie wiemy zupełnie prawie, jakie dzielnice czy okolice stanowią pustkowia pod względem pszczół, gdzie emigranci pszczelarze byliby pożądani, a gdzie na emigranta pszczelarza patrzeć będą jak na niepożądanego konkurenta.

Jeżeli przyjąć, że w promieniu 2 klm. może normalnie pracować pasieka, składająca się z 50 uli, to w obliczeniu geometrycznem będziemy mieli pracę tej pasieki na terenie powierzchni koło 12 klm², czyli że na 1 klm.² może pracować normalnie 4 ule.

Z tablicy statystycznej pow. Mławskiego widzimy, że niektóre rejony, jak okolice m. Mławy mają nadmiar pszczół bo 12 uli na 1 klm² i jeżeli tak jest, nie mogą dać należytego zbioru miodu z każdego ula; gmina Zieluń, bliska jest zupełnie normalnego zapszczelenia, bliskie tego są też gminy Zielona i Kosiny, wówczas gdy inne gminy mają zamało pszczół. Z powyższego wynikałoby, że jak w jednych gminach pożądanem jest agitować za rozwojem ilościowym pasiek, tak w innych tylko nad kulturalną opieką nad niemi, nad organizacją samych pszczelarzy, nad poprawą pożytku dla pszczół oraz nad rów-

---

Rozmnażanie się pasorzytów trwa do chwili, gdy komórki nabłonkowe jelita zostaną zniszczone w tym stopniu, że pasorzyty nie mogą już z nich korzystać. Wtedy to następuje tworzenie się spor. Przez szereg stopniowych przemian, utwór amebowaty poczyna się przemieniać w owalną sporę; tworzy się nić, a silna otoczka okrywa ciało zarodka. Utworzone spory wypadają masami do światła jelita pszczoły.

Nosema na stadjum spory wykazuje znaczną odporność; może przetrwać w stanie zdolności rozwojowej przez parę lat. Spora nie może rozwijać się dalej w ciele tej pszczoły, w której się utworzyła; aby mógł nastąpić rozwój, a więc rozpuszczenie otoczki i wydostanie się pasorzyta, dostać się musi do przewodu pokarmowego innej pszczoły.

Silny rozwój pasorzytów w jelicie środkowem pszczoły wpływa bardzo poważnie na cały jej organizm. Jelito środkowe jest właściwem jelitem trawiennem, komórki nabłonkowe ścianek warunkują trawienie; z chwilą gdy pasorzyty zniszczą nabłonek, pszczoła nie może właściwie trawić i wykazuje silne objawy chorobowe.

Choroba wywołana przez *Nosemę* została zbadana w roku 1907 przez Zandera, który nadał nazwę pierwotniakowi, określonemu przez siebie jako przyczyna choroby.

nomiernem rozrzuceniem pasiek na terenie gminy.

Kwestja, jak gęste może być zapszczelenie terenu, to jest ile mniej więcej uli może stać w jednem osiedlu bez wpływu na zmniejszenie ilości zebranego miodu z każdego ula dotychczas nie jest jeszcze rozstrzygnięta i wówczas gdy jedni są zdania, że na terenie o średnim pożytku może być 50 uli, drudzy sądzą, że do 100 uli, niektórzy twierdzą nawet, że gęstość zapszczelenia wcale nie wpływa na zbiór miodu w każdym poszczególnym ulu, wychodząc z tego założenia, że nektar w kwiatach jest tylko w krótkich określonych godzinach i wtedy jego jest tyle, że starczy dla dowolnej ilości pszczół, a co one nie zdążą zebrać w tych godzinach, to ginie, wysycha, czy wsiąka w roślinę i że miodność roku zależy od ilości tych szczęśliwych godzin.

Względne potwierdzenie tego przypuszczenia mieliśmy w swoim powiecie w roku 1927-ym, gdy jeden z pszczelarzy w Mławie (przy zapszczeleniu Mławy 12 uli na 1 klm.²) z 22 uli zebrał po 15 kg. miodu przeciętnie z ula, wówczas gdy inny pszczelarz w gm. Zieluń (przy zapszczeleniu gminy 4 ule na 1 klm.²) na terenie pod względem pożytku nie gorszym zebrał również po 15 klg. z ula przeciętnie z kilku rozrzuconych w gminie pasiek po 30 pni.

Naturalnie, jeden ten przykład nie daje podstaw do wyczucia wniosków pewnych, lecz możliwe, że granica maksymalnego zapszczelenia terenu o średnim pożytku jest znacznie wyższa niż 4 ule na 1 klm.² (50 uli na jedno osiedle) i może nawet przekracza 12 uli na 1 klm.².

Wyjaśnić to nam może tylko statystyka, mianowicie: biorąc po 3 tereny o jednakowym mniej więcej pożytku i o małem, średniem i gęstem zapszczeleniu poinformujemy się u poszczególnych mniej więcej jednakowo gospodarujących pszczelarzy, po ile miodu zebrali przeciętnie z ula i wówczas będziemy wiedzieli, jaki wpływ na zbiór miodu z każdego ula

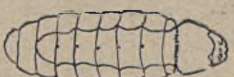
---

Choroba ta, w silnym stopniu zaraźliwa, rozprzestrzenia się prawie we wszystkich krajach Europy. Brak jakichkolwiek środków leczenia, zmusza takie państwa, jak Szwajcarja, do stosowania szeregu praw o niszczeniu chorych pasiek, jak też sprzedawaniu pszczół i miodu.

Wachlarka czarna (Stylops abezzimus) według Ogłoblina do artyk. w Nr. 2 P. P. str. 40.



Rys. 7.



Rys. 8.

W Polsce choroba ta stwierdzona została poraz pierwszy przez Dr. J. Tomkiewicza w Cieszynie w 1923 r., a przezemnie w r. 1927; dziś niestety dowiadujemy się o istnieniu jej w różnych miejscowościach.

Zarówno *Nosema*, jak i opisywany poprzednio *Acarapis* zaliczają się do pasorzytów chorobotwórczych; ze względu na zakres pracy niniejszej, choroby wywołane przez nie traktowane są dość pobieżnie, jako wtórne skutki pasorzytowania ich u pszczoły.

Statystyka pszczelnictwa

za rok

GMIMY	Obszar w klm.²	Ilość gospodarstw	Ludność w tysiąc.	Pasieki od 1-2u li małożywotne					Pasieki od 3-5 uli amatorskie					Pasieki od 6-25 uli gospodarskie				
				Ilość pasiek	Kłód	Kószek	ramowców	Razem	Pasiek	Kłód	Kószek	Ramowców	Razem	Pasiek	Kłód	Kószek	Ramowców	Razem
m. Mława	18	3891	18,4	13	5	40	11	24	9	3	4	28	35	9	7	14	111	132
gm. Dąbrowa	100	1000	4,8	32	—	8	3	43	8	—	15	13	28	10	—	73	23	96
gm. Dębsk	121	991	4,9	13	4	—	19	23	8	15	3	44	62	8	12	17	85	114
gm. Kosiny	54	599	2,9	1	—	2	—	2	—	—	—	—	—	5	1	17	46	64
gm. Mława	122	1154	5,5	7	4	5	4	13	10	20	8	8	36	10	41	20	46	107
gm. Mostowo	113	1261	5,8	20	1	25	4	30	8	—	21	7	28	11	6	89	30	125
gm. Niechłonin	71	766	3,7	9	4	6	2	12	4	—	11	2	13	5	6	33	8	47
gm. Ratawo	101	1080	5,2	18	2	20	3	25	10	5	31	—	36	2	—	14	4	18
gm. Rozwozin	121	1481	6,5	66	10	73	5	88	21	4	58	10	72	11	12	90	14	116
gm. Turza	117	1441	5,5	26	10	19	9	38	17	18	40	4	62	11	17	45	31	93
gm. Stupsk	152	1127	6,6	27	6	11	18	35	23	20	24	44	88	19	39	19	167	225
gm. Szczepkowo	86	912	5,0	21	12	2	14	28	7	11	4	8	23	16	37	31	80	148
gm. Uwierzysz	103	1052	4,3	18	1	22	4	27	14	9	22	22	53	5	5	16	30	51
gm. Zielona	121	1261	5,9	23	—	32	5	37	21	—	68	11	79	15	—	126	45	171
gm. Zieluń	90	1074	5,0	38	—	45	2	47	14	7	35	16	58	10	5	38	86	129
Razem	1490	19090	90,0	332	59	310	103	472	174	112	344	217	673	147	138	642	806	1636

*) Podział pasiek na rubryki według ilości uli uważam za najbardziej wskazany, ten właśnie, którego użyłem, gdyż pasieki składające się z 1—2 uli są mało żywotne istotnie i z roku na rok u jednych giną, u innych się zjawiają. Pasieki z 3 do 5 uli są amatorskiemi, żywotnemi, służącemi dla potrzeb własnych. Od uli 6 do 25 przedstawiają już pewien rodzaj gospodarsrwa mniej lub więcej dochodowego z pewną produkcją na zbyt, zaś pa-

w powiecie Mławskim *)

1928.

Pasieki ponad 25 uli (przemysł)					Razem w 1928 r.					Ilość pni w 1927 r.	Ile uli na 1 klm.?	w sezonie 1928		% spadku	% ostatecznego wyniku	UWAGI
Pasiek	Kłód	Kószek	Ramowców	Razem	Pasiek	Kłód	Kószek	Ramowców	Razem			spadło	przybyło			
1	—	—	28	28	32	15	26	178	219	276	12,0	75	18	26	—15%	
—	—	—	—	—	50	—	128	39	167	187	1,7	33	13	18	—11	
1	—	—	28	28	30	31	20	176	227	237	1,9	53	43	22	— 4	
3	52	15	49	116	9	53	34	95	182	192	3,4	23	13	12	— 5	
1	—	2	24	26	28	65	35	82	182	220	1,5	42	4	19	—17	
3	1	92	14	107	42	8	227	55	290	361	2,6	73	2	20	—19	
2	—	—	70	70	20	10	50	82	142	195	2,0	55	2	28	—27	
2	—	42	22	64	32	7	107	29	143	155	1,4	40	28	26	— 7	
2	1	28	40	69	100	27	249	69	345	?	2,9	nie podano				
—	—	—	—	—	54	45	104	44	193	216	1,7	63	40	29	—10	
2	—	—	66	68	71	65	54	297	416	460	2,7	180	136	39	— 9	
—	—	—	—	—	44	60	37	102	199	189	2,3	50	•60	26	+ 2	
—	—	—	—	—	37	15	60	56	131	138	1,2	10	3	7	— 5	
5	—	121	33	154	64	—	347	94	441	466	3,6	36	9	8	— 6	
3	—	—	113	113	65	12	118	297	347	441	3,9	113	19	29	— 7	
25	54	300	489	843	678	414	1596	1615	3624	4090	2,5	846	390	20%	—11%	

sieki powyżej 25 uli dążą specjalnie do wytworzenia z pasieki źródła dochodu. Rzecz naturalna, że każda rubryka niższa, może w latach następnych przejść do rubryki wyższej' szczególnie często to zdarza się z rubryką pierwszą, jeżeli pszczoły zjawiły się u rzeczywistego amatora.

wywiera gęstość zapszczelenia terenu. — Im więcej tych obliczeń się przeprowadzi, tem wnioski będą ściślejsze i pewniejsze.

Wnioski bardzo ważne w dziedzinie rozwoju pszczelnictwa można otrzymać nieraz wyłącznie tylko za pośrednictwem statystyki i tylko za pomocą statystyki można mieć dokładny obraz rozwoju danej gałęzi przemysłu.

Na podstawie tejże statystyki możemy snuć cały szereg wniosków i obliczeń innych, naprzykład widzimy, że w pow. Mławskim na miód z jednego ula przypada 24 osób, o ileby on wszystek był spożyty na miejscu, że tenże 1 ul przypada na 6 gospodarstw wiejskich, dalej z tejże statystyki widzimy, że im większe są pasieki, tem mniej jest kłód i koszek, gdy w pierwszej rubryce (1—2 uli) one stanowią 80% ogólnej ilości pni, to w rubryce pasiek gospodarskich (6—25 uli) 50%, a w pasiekach przemysłowych (ponad 25 uli) 40%.

Jest w Warszawie (w Alejach Jerozolimskich 32) Główny Urząd Statystyczny, który zbiera wszelkiego rodzaju statystykę, zdawałoby się nieraz nikomu niepotrzebną, nieraz niemożliwą do wykonania z powodu niemożności ujęcia cyfr żądanych.

Byłoby bardzo pożądanem, aby N. Z. O. P. postarał się, aby Urząd Statystyczny zechciał zebrać statystykę pszczelnictwa, a jeśli ona narazie może nie będzie zupełnie ścisłą, zawsze da nam choć przybliżone pojęcie o stanie pszczelnictwa w Polsce.

W dniach najbliższych złożę Redakcji „Pszczelnictwa Polskiego“ mapę powiatu Mławskiego z wykazem farbami stanu gęstości zapszczelenia każdej części powiatu.

Postaram się, aby mapa była tak wykonana, by jako wzór mogła uzyskać zaszczytu figurowania na Wszechsłowiańskiej Wystawie w Poznaniu.

Władysław Jankowski.

W sprawie połączenia pism pszczelarskich.

Zamieszczony w Nr. 10 P. P. z r. 1928 mój artykuł p. t. „Wrażenia i uwagi o poczynaniach i pracy N. Z. O. P. dał impuls do podniesienia sprawy połączenia pism pszczelniczych w jednym obszernie redagowanym organie. Zaznaczam, że w artykule wyżej podanym wspomniałem o takiej możliwości omawiając ogólną działalność i znacznie N. Z. O. P. w Polsce.

Artykuł mój i poruszenie sprawy połączenia pism niektórzy czytelnicy zrozumieli błędnie jako napaść na inne czasopisma i usiłowanie „zwarszawizowania“ — połknięcia przez organN. Z. O. P. pism: poznańskiego, lwowskiego, pomorskiego, krakowskiego i innych. Daje temu wyraz w swych „smutnych“ refleksjach dr. Czekotowski (Bartnik Wielkopolski Nr. 2 str. 19—20) i nieznany sprawozdawca z Rady Głównej N. Z. O. P. p. t. „W sprawie połączenia pism pszczelarskich“ cytując szereg zdań z mego artykułu z odpowiednio złośliwemi wyrażeniami wątpliwości — czy aby się nie mylę w swych dowodzeniach. Ten się nie myli, kto nic nie robi — ale nie o to mi chodzi — polemiki niezdrowej nie myślę wszczynać, zależy mi tylko na tem by mnie nie rozumiano błędnie i dlatego postaram się wyjaśnić, jak na tą sprawę się zapatruję. Każdy postępowy pszczelarz radby wiedzieć nietylko to, co się na jego partykularzu dzieje — ale przynajmniej w całej

Polsce — nie mówiąc o zagranicy — innymi słowy: co się dzieję na innem podwórku, bez względu na to, czy są „różnice etnograficzne“ i t. p. Zamknięcie się w swoim powiecie, okręgu, województwie czy dzielnicy stwarza separatyzm zaściankowy zwalczany usilnie przez wszystkich polaków, którym dobro ojczyzny i narodu leży na sercu. Tej dzielnicowości my pszczelarze musimy unikać jak ognia i to jeszcze w przededniu Wszechsłowiańskiego zjazdu pszczelarzy mającego się odbyć w czasie Powszechnej Wystawy w Poznaniu! Dając obraz życia w świecie pszczelarskim każde pismo stara się drukować sprawozdanie z obcych czasopism np. Bartnik Wielkopolski (Mörkische Bztg) i t. p. Pszczelnictwo Polskie i Bartnik postępowy — z La France Apicole — Slowensky Wcelar i t. p. Nie jest to śmieszne? Cudze tłumaczycie a swego nie znacie? Chcąc wiedzieć, co się dzieje w Polsce na niwie pszczelarskiej trzeba prenumerować 6 pism pszczelniczych. Nie każdego stać na taki wydatek! Pismo pszczelnicze nie powinno być redagowane dla bogatych przemysłowych pszczelarzy, ale dla wszystkich bez względu na stan majątekowy i ilość posiadanych uli. Należy więc dążyć do obniżenia prenumeraty, żeby pismo było przystępne dla każdego, dać treść obszerną i umieszczać artykuły doborowe (cenzura), opracowane przystępnie i stylistycznie — korespondencję sprawozdania i t. p. poprawiać w razie spostrzeżenia błędów, a broń Boże dopuszczać, aby autorzy byli odpowiedzialni sami za swe prace (Bartnik Wielkopolski). Język polski jest piękny, każdy polak — niekoniecznie pszczelarz ma prawo wymagać aby w Polsce pisano poprawnie i nie kaleczono w piśmie swej mowy. Szata zewnętrzna pisma też znaczy wiele, jak również gatunek papieru: odpowiednie zamieszczanie zdjęć mikro i fotograficznych, dających obraz postępu, wiedzy i rozwoju pszczelnictwa w kraju i zagranicą jest podstawą takiego miesięcznika czy czasopisma pszczelniczego. Sprawozdanie z działalności *wszystkich Towarzystw w Polsce, wycieczek,* zjazdów, objazdów, inspekcji, wystaw, Kursów, stacji obserwacyjnych, hodowli matek i t. p., to są rzeczy ciekawe i obchodzące każdego pszczelarza. A czy powiększony dział ogłoszeń nie wpłynąłby na zwiększenie obrotu handlowego i zbytu produktów pasiecznych w całej Polsce? Napewno tak. Wiele, bardzo wiele dodatnich stron miałoby takie obszerne czasopismo pszczelnicze — tylko, jak tu tych sześciu redaktorów — z odpowiednio różną dozą ambicji fachowej, ilością środków materjalnych, nikłą liczbą prenumeratorów i t. p., pogodzić w jednąredakcję, czy komitet redakcyjny. żeby bez podrażnienia uczuć innych „nie wbijać klinów pomiędzy współbraci, sercem oddanych swem ogniskom, koło których łamią się lody upartych i niezorganizowanych „pszczelarzy“ (Dr. Czekotowski — „Bartnik Wielkopolski“ Nr. 2 z 1929). Jeżeli „zamykaniem oczu na inne wydawnictwa robi się im niesłuszną krzywdę i nieprzysparża się skromnych bojowników, odbierając im wizję przyszłości, a pozostawia się li tylko gorycz i niesmak“ (Dr. Czekotowski „B. W.“ Nr. 2 z 1929 r.), to rzeczywiście jest wizja groźna, ale na szczęście tylko wizja... Bo gdyby tylko doszło do okazania dobrych chęci, do zrozumienia doniosłości takiego wydawnictwa, to nic łatwiejszego. — „Chcieć, to móc“! Za wspólną zgodą i porozumieniem można przyjąć zupełnie nowy tytuł pisma np. „Polski Pszczelarz Postępowy“, lub inny. Przyjmując przeciętnie, że trzy najpoczytniejsze cza-

sopisma obecne: „B. W., Pszcz. P. i Bar. W.“ mają po 2000 nakładu i trzy pozostałe Pszcz. Pom., Sad i Pos. Pszcz. Kr. mają łącznie 1,500— mamy razem 7.500 — po 6 zł. rocznie tworzy sumę 45,000 zł. czyli miesięcznie zł. 3.750. Ze sumą powyższą, doliczając zysk za ogłoszenia śmiało można się podjąć wydawania poważnego już pisma. Byłby to wtedy organ N. Z. O. P. w całem tego słowa znaczeniu dostępny dla każdego pszczelarza. A teraz parę słów o redakcji, N. Z. O. P. jest przedstawicielem wszystkich związków dzielnicowych i ich reprezentantem; w skład zarządu wchodzą najwybitniejsi pszczelarze z całej Polski. Jest to Naczelny Związek Organizacji Pszczelniczych, *wszystkich organizacji,* wszystkie winny współpracować, nie oglądając się na „różnice etnograficzne“ partykularne i zaściankowe.

Każdy kraj jest zorganizowany, a i w Polsce, każdy zawód ma reprezentacje poczynając od dozorców domowych, a kończąc na urzędnikach państwowych — tylko w innych organizacjach jest jedność, a gdzie się nas trzech zejdzie mamy cztery zdania i dwadzieściacztery systemy uli! Dążymy do decentralizacji i rozbicia.

Spajać, łączyć się nam trzeba, nie decentralizować na swoich podwórkach zaśmieconych zacofaniem i nieuctwem. Jak więc N. Z. O. P. ma swój zarząd, może mieć swoją redakcję składającą się z redaktorów pism obecnych. Wszyscy redaktorzy raz na miesiąc przesyłają artykuły, czy też zjeżdżają się na posiedzenie Komitetu redakcyjnego i opracowany materjał *cenzurują, poprawiają,* wspólnemi siłami przyczyniają się do wydania będącego pod ich pieczą organu. Sprawy opłat administracyjnych i t. p. są to rzeczy do omówienia już przez Komitet redakcyjny.

Przy dobrej woli zrozumieniu interesu zrzeszonych i swoich powinny wszystkie pisma się połączyć, odrzucając wszelkie antagonizmy dzielnicowe, będące nie do pomyślenia w naszej Odrodzonej Polsce, która ma dać wyraz swej tężyzny, siły ekonomicznej i bogactwa Narodu na Powszechnej wystawie Krajowej w Poznaniu.

Tadeusz Wiewiorowski.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW.

Narada Pszczelarzy w dn. 24. II.

Narada pszczelarzy w dniu 24 lutego 1929 r. w lokalu N. Z. O. P. przy ul. Em. Plater 10 w sprawie ujednostajnienia budowy uli systemu Dadant'a.

Naradę otworzył p. St. Brzósko, Prezes N. Z. O. P. o godzinie 10-tej rano, witając licznie przybyłych pszczelarzy w ogólnej liczbie 23 osób ze wszystkich ziem b. zaboru rosyjskiego nie wyłączając kresów.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele prawie wszystkich (czynnych). Towarzystw Pszczelniczych, prócz tego właściciele wytwórni uli pp-wie K. Wojnar z Ostrołęki, Jan Gutt z Warszówka i p. Szczepański z Warszawy, przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji p. T. Rembalski, Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie w osobach p. H. Dzierzbickiej i Pawlikowskiego, przedstawiciel Rady Wojewódzkiej Okręgowych Tow. Rolniczych w Brześciu n/Bugiem instruktor pszczelnictwa p. Bieńkowski, członkowie Zarządu N. Z. O. P. Inż.

Lista obecności na zebraniu pszczelarzy w dn. 24 lutego 1929 r. w lokalu N. Z. O. P. przy ul. Em. Plater 10

L. p.	Imię i nazwisko	Od ilu lat gospodar.	Ilość uli	Od jakiego Związku lub Towarzystwa Pszczeln. został delegowany
1	Inż. Witold Gościmski	16	110	członek Zarządu N. Z. O. P.
2	Wojciech Piłakowski	18	40	Grodzisk Wlkp.
3	Kap. Kazim. Bajorek	20	60	Warszawa, na zaproszenie N. Z. O. P.
4	Jan Gutt	35	60 uli i zarządzał 200 pniową pasieką	Okręgowe T-wo Pszczeln. w Skarżysku
5	Helena Dzierzbicka	13	170	Tow. Pszczeln.-Ogrodnicze, Wiejska 12
6	Wacław Cygański	30	120	członek Zarz. NZOP. i Warsz. T-wa P.
7	Walerjan Lankau	8	12 własnych i 50 uli pod zarządem	Okręg. Tow. Pszczeln. w Białymstoku
8	Jan Sroka	17	30 uli D.B. obecnie, przed wojną 160 uli w Rosji	refer. pszczelnictwa Radomskiej Dyrekcji P. K. P.
9	Franciszek Dobrzyński	21	50 własn. i 60 pod opieką	Okręg. T-wo Pszczelnicze w Mławie
10	Konrad Wojnar	12	50 własn. i 100 pod opieką	wytwornia uli w Ostrołęce
11	Bolesław Łabanowski	27	87 uli Dadant'a Bl.	Tow. Pszczeln. ziemi Wileńskiej
12	Feliks Zbroziński	5	10 uli Dadant'a i Warsz.	Okręg. Tow. Pszeln. w Siedlcach
13	Tadeusz Wiewiórowski	5	31 uli pasieka T-wa i włas.	Okręg. T-wo Pszczeln. w Częstochowie
14	Jan Pawlikowski	8	28 uli	Tow. Pszczeln.-Ogrod. w Warszawie
15	Stanisław Szczepański	20	16 uli	właściciel wytwórni uli
16	Inż. P. Szulc	8	6 Dadant'a	Okręg. T-wo Pszczeln. w Białymstoku
17	Bogumił Henke	5	12 uli Warsz.	Okręg. Tow. Warszawskie
18	Teodor Rembalski	15	30	Refer. pszczeln. przy Min. Komunikacji
19	Mieczysław Dzienkowski	4	10	współprac. wytw. p. Szczepańskiego
20	Leopold Bieńkowski	20	49	Od Woj. Rady Okr. T. Rol. w Brześciu n/B.
21	Stanisław Brzósko	39	obecnie 15 uli przed wojną 100 własnych i opiekował się pasiek. z 100 pni	N. Z. O. P.
22	Jan Kretczmer	18	do 250 uli odwrócona ramka DB. pasieka wspól. w Rosji i obecnie 150 uli pasiek. pod Warsz.	
23	Antoni Załęski	21	42 ule włas. pas. i 50 uli pod opieką, ule W. i D.	

W. Gościmski i W. Cygański instruktorowie N. Z. O. P. Kretczmer i Załęski i pszczelarze według załączonej listy. Przedstawicielka Wołyńskiego Związku Pszczelniczego p. I. Szczypiorska, nie mogąc być na zebraniu pomimo że była na nie delegowana, podała telefonicznie poglądy i wymagania W. Z. P. co do budowy uli Dadana, między innemi konieczność drugiego górnego wylotu, pojemność uli o 10 ram., powyższe przewodniczący zakomunikował zebranym. Następnie został odczytany urywek listu p. L. Pawłowskiego odnoszący do tejże narady, ponieważ p. Pawłowski przewiduje, że w naradzie nad ulem mogą wziąć udział tylko amatorzy niemający większych pasiek i niedawno zajmujący się pszczelnictwem, przewodniczący prosił zebranych, aby wypełniając listę obecności zaznaczyli ile posiadają czy też posiadali dawniej, pni oraz od jak dawna zajmują się pszczelnictwem.

Wypełnioną listę w całości zamieszczamy.

Z nadesłanych na naradę kilku uli za podstawę przy omawianiu szczegółów wzięto ul Dadant'a Bl. wykonany w Wilnie przez brata K. Zniszczyńskiego w Wilnie.

Przewodniczący p. St. Brzósko zaproponował zebranym najprzód omówić korpus ula, a następnie przejść do szczegółów.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy omawianiu ścian ula czy mają być dookoła podwójne czy tylko ściany: przednia i tylna, jak to wprowadził przed wojną jeszcze rosyjski pszczelarz Diernow.

Ustalono: wysokość ula wewnątrz 350 mm. (z felcami), szerokość 450 mm. t. j. na 12 ramek, odstęp miodny ramkami i ścianami 7½ mm.

Odstęp pod ramkami po dyskusji dłuższej przyjęto 1½ cm. (15 głosów).

Ściany szczytowe podwójne (22 głosy), boczne pojedyńcze (grubość ścian bocznych wewnętrznych 36 mm. zewnętrznych 15 mm.

Dno przyjęto ruchome grubości 36 mm. dla pasiek stałych, dla wędrownych dno odwracane na sposób ula Roota.

Wylot jeden dolny 220 mm. długi, 10 mm. wysoki. Ramka gniazdowa wymiar dawniej przyjęty zewnątrz 435 × 300 mm.

Wykonanie ramki gniazdowej: grubość górnej beleczki 20 mm., długość 470 mm. (łącznie z wąsami), szerokość beleczek górnej i bocznych 24 mm., dolnej beleczki 15 × 15 mm.

Poduszka górna grubości 70 mm. z otworem pośrodku 11 × 11 cm. do podkarmiaczki (14 głosów).

Ramka nadstawkowa ½ wysokości ramki gniazdowej szerokość beleczek 35 mm.

Powała nad ramkami na felcach składa się z 5 deszczułek grubości 7 mm., szerokości 90 mm. każda.

Nadstawka i ul z felcami 15 × 15 mm. (głosowało za nadstawką z felcami 8 gł., za gładkimi 2 głosy, reszta wstrzymała się od głosowania).

Dach dwuokapowy.

Nazwę ustalono „ul Dadana.

Dzięki przybyciu tylu wytrawnych, doświadczonych pszczelarzy, co to w niejednej pasiece i niejednej miejscowości gospodarzyli, obrady były bardzo ożywione i przez cały czas utrzymane na poważnym poziomie. Ze względu na spóźnioną porę przybory pasieczne nie były omawiane z wyjątkiem pachołka pasiecznego przedstawionego przez p. inż. Szulca z Białegostoku. W pachołku tym będą się mieścić wszystkie przybory potrzebne przy pracy pasiecznej, oraz przegródki na pomieszczenie ramek z woszczyną, kawałków plastrów, próchno i t. p. Inż. Szulc przygotowuje ten przybór na P. W. Kr. w Poznaniu. *Z.*

Sprawozdanie z Pasieki w Kisielanach B. Kisielińskiego.

Pasiekę moją, która liczyła w zeszłej jesieni 50 uli, zazimowałem na toczku, na 8—9 ramkach systemu Warszawskich normalnych i poszerzonych, a także „Związkowych leżaków“. Zapasy miodu zostawiłem od 12—15 kg. Zima przeszła, była dość długa i ostra, pierwszy oblot wiosenny był u mnie 6 marca przy temperaturze 7° R., lecz oblot to był tylko częściowy, gdyż obleciały się tylko „leżaki związkowe“, w których z powodu niskich ramek, gdzie wahanie temperatury daje się widocznie pszczołom więcej odczuwać i ze względu małego zaperzenia się pszczół, które ruszyły niezwłocznie przy pierwszej sposobności. Następnego dnia ciepła mieliśmy 8° R., wtedy to ruszyły wszystkie pnie, oblatując się dość silnie. Na dzień następny miałem zamiar wziąć się do podmiatania, lecz niestety 9-go marca zaczął padać śnieg, który upadł na 10 cm. grubo, a mrozu było 9° R. Silny wiatr południowo-wschodni, który przetrwał aż do 25-go, śnieg zginął, trochę się ociepliło, lecz w nocy temperatura się obniżała do 3—5°, pomimo, że w dzień mieliśmy 2—3° ciepła. Taki stan trwał do połowy kwietnia, kiedy to dopiero można było podmieść pszczoły i przekonać się o ich przypuszczalnym stanie. Okazało się, że w ulach Warszawskich pszczoły przezimowały dobrze, trupa mało, wilgoci wcale, a zapasy miodu duże, w „leżakach związkowych“ pomimo, że budowałem je ze słomy, dużo trupa, roje wyszły osłabione. Wiosna do końca była zimna i nadzwyczaj wietrzna i sucha, pszczoły zupełnie tak jakby nie wychodziły z uli. W dniu 6 maja przeglądając pasiekę spostrzegłem, że te duże zapasy, które były z zimy, zniknęły, czerw był od w 2—5 ramkach. Matki we wszystkich ulach przezimowały znakomicie. Na przeglądzie pasieki 14-go maja dodałem 50 kg., częściowo plastrami przechowanemi miodu, a resztę cukrem tak, że każdy rój miał przeciętnie 2 kg. żywności, a czerw był na 3—6 plastrach, 26 maja na przeglądzie całej pasieki zauważyłem brak miodu, czerwiu jednak wcale nie przybyło, matki jednak były w porządku, pszczoły budowy jeszcze nie ciągnęły. Żadnego rozwoju za ostatnie dwa tygodnie niema, zimno, deszczowato. 29 maja zauważyłem objeżdżając pasieki w powiecie u pszczelarzy, że silniejsze głodne roje wyrzucają czerw z uli z głodu, wobec tego jadę niezwłocznie do swej pasieki z 50 kg. cukru, który jeszcze w porę dodaję, ratując ją w ten sposób.

10-go czerwca dałem do kilku „leżaków związkowych“ podstawki, a do uli Warszawskich po dwie ramki z węzą sztuczną, gdyż pszczoły ciągnąć zaczęły budowę. Na świecie ogólnie pogoda i sucho, temperatura od 15—25° R. Miodobranie zaczęło się od 23 czerwca, które trwało do 16 lipca z przerwami, lecz ze względu na suszę i wiatry było nieszczególne, temperatura wahała się od 20—33° R.

Nadstawek do uli Warszawskich nie dodawałem wcale ze względu na marny pożytek (wziątek), gdyż i w komórkach jeszcze miejsca było dosyć. Węzy każdy rój odbudował ½ kg. z wyjątkiem „leżaków związkowych“, które jako znacznie słabsze nie wykończyły niektórych plastrów. Matki hodować zacząłem 30-go czerwca w 8-miu ulikach weselnych syst. „Kramera“, które przerobiłem na ramowcowe, matek wychowałem w tym sezonie 25 sztuk. Po skończonem miodobraniu, które zawiodło ze względu suszy, gdyż kwiaty przeważnie wyschły, akacja zawiodła, lipy w pobliżu mojej pasieki wcale niema, lecz i ta królowa drzew miodziła tylko trochę 19 lipca, podtrzymały tylko sytuację koniczyna

biała i ognicha, seradela uschła zaraz z wiosny zupełnie. Jednakże roje w ulach Warszawskich dały od 12—16 kg. miodu, nie licząc zapasów zimowych, a „leżaki związkowe“? Część zebrała zaledwie dla siebie na zimę, a niektóre dały od 2 do 12 kg. Po odebraniu miodu z uli podkarmiłem całą pasiekę cukrem w dniu 28 lipca, i mając gotowe matki płodne ze swej hodowli zrobiłem 15 sztucznych rojów, do naturalnej rójki nie dopuszczam, dzieliłem miód i cukier zniesiony pomiędzy wszystkie roje, tak że każdy dostał 8—10 kg. miodu w plastrach zasklepionego i 5 kg syropu w plastrach, który pszczoły wkrótce zasklepiły.

Matki starsze w tym roku przestały nieść jajeczka już 15 sierpnia, nawet podkarmianie nie skutkowało, młode matki natomiast przeciągnęły niesienie jajeczek do końca sierpnia.

W drugiej połowie września $^2/_3$ matek zostało opadnięte przez wszy, które pokazały się w większej ilości, usuwałem je z matek dymem tytoniu, powtarzając to kilka razy, gdyż weszki powtórnie obłaziły matki. Przy końcu września gniazda zostały ostatecznie unormowane na 8—9 ramek. W październiku zatwory pousuwałem, a na ich miejsce powstawiałem maty słomiane, przy których pszczoły znakomicie zimują, gdyż słoma wchłania w siebie wilgoć i niezdrowe wyziewy, a zarazem jest ciepło.

W końcu listopada „leżaki związkowe“ poustawiałem na zimę do składziku z przyborami pasiecznemi, gdzie mam nadzieję, że mi w tą zimę lepiej przezimują, gdzie przynajmniej będą zabezpieczone od zawieji śnieżnej, przeciągów i wichur, a ule Warszawskie zimują na toczku.

B. Kisieliński.

PROTOKUŁ

z posiedzenia walnego zebrania Okręgowego Towarzystwa Pszczelarzy powiatu Częstochowskiego, odbytego w dniu 3 marca 1929 r. w lokalu Związku Ziemian, w Syndykacie Rolniczym w Częstochowie przy ulicy Piłsudskiego Nr. 15.

Zebranie zagaił prezes p. Wiewiórowski Tadeusz, proponując na przewodniczącego p. pułkownika Prawdzika Wacława, którego zebrani wybrali przez aklamację.

Po stwierdzeniu, że zebranie zostało zwołane prawidłowo, w myśl art. 22—29 statutu Towarzystwa, przewodniczący udzielił głosu Zarządowi, w imieniu którego prezes p. Wiewiórowski złożył obszerne sprawozdanie o działalności Towarzystwa. Jak ze sprawozdania wynika, zarząd zwołoł 12 zebrań zawodowych, na których wygłoszono 14 pogadanek i referatów z dziedziny pszczelnictwa przez pp. Wiewiórowskiego, Staniszewskiego, Żabickiego, Zientala i Juszczyka. Na 2 zebraniach główny nacisk położono na sprawy związane z organizacją Spółdzielni Oszczędnościowo-Kredytowej Pszczelarzy N. Z. O. P. w Warszawie i konieczność współdziałania wszystkich członków. Następnie, że zarząd pośredniczył w prenumerowaniu 60 egzemplarzy „Pszczelnictwa Polskiego“, organu zawodowego N. Z. O. P. w Warszawie. Dalej, że zarząd zaprosił Inspektora tegoż N. Z. O. P. pana Załęskiego Antoniego i odbył z nim inspekcję kilkunastu większych i kilku mniejszych pasiek w swoim rejonie celem zbadania warunków, w jakich te pasieki pracują. Oczywiście poziom tych pasiek dużo zyskał dzięki fachowym wskazówkom inspektora p. Załęskiego. Niezależnie od tego zarząd ze swejstrony zwiedził okolice wrzosowe i przeprowadził próby z wywożeniem pni na pożytek jesienny.

Z uwagi na duże zapotrzebowanie

węzy (2 razy więcej niż w roku ubiegłym) zarząd był zmuszony wyrabiać takową z wosku kupowanego 207 kg. i z członkowskiego 45 kg. — razem przerobiono 252 kilo. Z powodu złej konstrukcji walcówki wyrobu Lankoffa, takowa uległa dwukrotnej reparacji, a od czerwca 1928 r. fabrykacja została powierzoną sile roboczej płatnej, koszty produkcji były wyższe niż być mogły przy bezpłatnej pracy członków, na czem jednak jakość węzy zyskała.

Dział handlowy prowadzono celem bezpośredniego dostarczania członkom: uli, ulików weselnych, rojnic, transportówek, zasuwek do wylotów i ramek sekcyjnych. Te ostatnie typu amerykańskiego wyrabia jedynie w Polsce nasze Towarzystwo. Z powodu choroby członka T-wa, prowadzącego ten dział, nie osiągnięto takich rezultatów, jak zamierzono.

Dla braku środków nie zdołano również dostatnio zaopatrzyć pasieki pokazowej, znajdującej się w Parku Staszyca przy Zagrodzie wzorowej włościańskiej, gdzie jest hodowla matek pszczelich rasy włoskiej.

Następnie sekretarz T-wa p. Staniszewski odczytał bilans T-wa za rok 1928 i protokół komisji rewizyjnej, która, stwierdziwszy zupełną zgodność zapisów w księgach z dokumentami, wnosi o zatwierdzenie bilansu i wyrażenie podziękowania zarządowi i prezesowi p. Wiewiórowskiemu za pełną zapału i ofiarną pracę dla Towarzystwa.

W końcu, wobec ustąpienia 2 członków zarządu przez losowanie: pp. Juszczyka i Kani, postanowiono wybrać na ich miejsce 2 nowych i 2 zastępców. Na kandydatów wystawiono: pp. Młodkowskiego Ignacego, Pyrkosza Jana, Panasiukównę Antoninę i Świężównę Antoninę. W głosowaniu przez aklamację zostali wybrani dwaj pierwsi na członków i dwie ostatnie na zastępczynie. Na zakończenie prezes p. Wiewiórowski przedstawił członkom stan organizacji Towarzystw i Związków Pszczelniczych w Polsce i ich stosunek do N. Z. O. P., pracę poszczególnych Towarzystw i Związków, ich rozwój i działalność, nie zawsze idące w kierunku zjednoczenia się i harmonji w pracy na polu rozwoju organizacji w Polsce.

Na tem zebranie zakończono i zamknięto.

Prezes
Wiewiórowski.

Z objazdów instruktorskich.

W związku z przygotowaniem do należytego zobrazowania pszczelnictwa na P. W. Kr. w Poznaniu w specjalnym dziale, który uwydatnić winien rozwój jego w całej Polsce, Ministerstwo Komunikacji przy współudziale Naczelnego Związku Organizacji Pszczelniczych podczas miesięcy zimowych urządza szereg pouczeń dla pracowników kolejowych, miłośników pszczelnictwa jak i wszystkich pszczelarzy z najbliższych okolic

Zaznaczyć należy, że w ogólnym rozwoju pszczelnictwa pracownicy kolejowi stanowią poważny procent i element bardzo dodatni, bardziej postępowy i zorganizowany. Gdziekolwiek jest organizacja pszczelnicza, spotka się ona zawsze z poparciem pszczelarzy kolejowców, którzy, oceniając jej znaczenie, masowo do niej przystępują, a często nawet oddają jej najlepsze siły fachowe. Nie mała zasługa w rozwoju pszczelnictwa na kolejach jest praca referenta p. T. Rembalskiego, który już prawie dziesięć lat tę pracę z ramienia Ministerstwa niezmordowanie prowadzi, nie zważając na różne trudności i niewygody stałych podróży, idąc w tej pracy zgodnie z Naczelnym Związkiem Organizacyj Pszczelniczych.

Pod koniec ubiegłego roku w miesiącach listopadzie i grudniu odbyło się 16 pouczeń pszczelniczych na terenie całej Polski: 23, 24 i 29.XI w Bydgoszczy i 27.XI w Poznaniu, w grudniu 4, 5 i 6 w Wilnie, 10 i 11 w Gdańsku, 14 i 15 w Krakowie 18 i 19 we Lwowie, 20 i 21 w Stanisławowie i 28 grudnia w Radomiu.

W roku bieżącym w miesiącu styczniu i lutym odbyło się 11 pouczeń 5 i 6 w Bydgoszczy, 9 i 10 w Laskowicach 11 i 12 w Grudziądzu, 16 i 17 w Poznaniu 18 i 19 w Toruniu, 22 i 23 w Leżajsku, 24 i 25 w Przemyślu 28 i 29 w Białej k. Bielska, 30 i 31 w Tarnowie 2, 3 i 4 lutego w Katowicach 5 i 6 w Cieszynie Śląskim. Prelegentami na tych pouczeniach byli pp. T. Rembalski, St. Brzósko, prezes N. Z. O. P. oraz instruktorowie I. Kretczmer i A. Załęski, którzy w czasie pouczeń zaznajamiali zebranych z przygotowaniami do Wystawy Pszcz. w Poznaniu i ze sposobami racjonalnej gospodarki pasiecznej.

Nie mam zamiaru zajmować czytelników P. P. szczegółowym opisem swych spostrzeżeń zajęłoby to zawiele miejsca, chciałbym tylko podzielić niektóremi szczegółami z życia pszczelarzy z zachodniej i południowej dzielnicy.

Będąc w Poznaniu udaliśmy in corpore na zebranie Poznańskiego T-wa Pszczelarzy w dn. 25 listopada. Zebranie wyznaczone na godzinę 3 pp. w sali restauracji Bristol. Punktualność Poznaniaków wprawiła nas w podziw, sala o wyznaczonej godzinie wypełnia się, Zarząd T-wa w komplecie, przewodniczący p. S. Pniewski otwiera posiedzenie wita nas wszystkich przybyłych Warszawiaków i przedstawiciela Małopolski p. Inż. L. Pawłowskiego, odczytuje porządek dzienny, następnie, zgodnie z zapowiedzianym porządkiem dziennym, udziela głosu p. L. Liczbańskiemu, prezesowi W. Zw. T. P., który w ciekawym referacie zapoznał zebranych licznie pszczelarzy z gospodarką w kószce wielkopolskiej. Przeszło godzinny wykład p. prezesa Liczbańskiego jędrny i jasny, tchnący wielkim umiłowaniem pszczół, to prawdziwa szkoła dla wszystkich sceptyków względem kószki, mającej tylu przeciwników, którzy nie znając jej bliżej nie mogą pogodzić się z myślą, że ta kószka jest ulem nowoczesnym.

Po zajmującym referacie wywiązała się dłuższa dyskusja w której zabierali głos miejscowi pszczelarze, starając się stawiać prelegentowi zarzuty co do trudności tej gospodarki, na wszystkie te wątpliwości odpowiadał świetny prelegent, wyjaśniając jasno i rzeczowo najzawilsze kwestje, związane z gospodarką w kószce nadstawkowej.

Na tym miejscu pozwolę sobie wyrazić życzenie pod adresem p. Prezesa Liczbańskiego, by w imię dobra sprawy, zechciał swejemi cennemi spostrzeżeniami, co do gospodarki w kószkach wielkopolskich podzielić z ogółem pszczelarzy jeżeli nie w specjalnym podręczniku to przynajmniej na łamach P. P. Opisem tej gospodarki oddałby wielką przysługę pszczelnictwu.

Na zebraniu pszczelarzy kolejowców w dn. 27 listopada po zaznajomieniu przez referenta M. K. p. Rembalskiego zebranych z przygotowaniami do Wystawy wybrano Komitet Wystawowy w skład którego weszli pszczelarze kolejowcy z Poznania i okolicy. Baczewski, Bilski, Dzierzbiński, Siebira, Buchfal, Poniewicz i z ramienia Dyrekcji kolejowej w Poznania p. Witoczek.

Komitet ten jako miejscowy , ma za zadanie współdziałać z Komitetem Wystawowym Ogólnym. Następny prelegent p. inż. L. Pawłowski z Rudnika n-Sanem referował pszczelnic-

two amerykańskie, zachęcając pszczelarzy by na Wystawę Pszczelniczą w Poznaniu przygotowali ule Langstrotha, jako jedynie mające przyszłość przed sobą, które zdaniem prelegenta należałoby w Polsce wyrabiać masowo na eksport zagranicę. Na zakończenie pogadanki o ulach niżej wymieniony zaznaczył, że N. Z. O. P. w kierunku masowego wyrobu uli i obniżenia kosztów budowy ich dąży do standaryzacji uli najwięcej używanych już w Polsce dostępnych w tym celu stara się o kredyty dla pszczelarzy na budowę ich.

W Bydgoszczy zebranie odbyło się w sali kasyna kolejowego. Sala dosyć duża i widna robi b. miłe wrażenie. Pośrodku u góry znajduje się godło państwowe, a obok napis „cześć pieśni". Odbywają się na tej sali zebrania również koła śpiewaków i orkiestry kolejowej. Najbardziej aktualną na sali to bibljoteka pszczelnicza miejscowego koła pszczelarzy, mieszcząca się w ładnej szafie pomalowanej na szary kolor z napisem „Koło miłośników pszczelnictwa i t. d.".

Świedczy to dobrze o żywotności miejscowych kolejarzy i jest owocem tej pracy kulturalnej, jaką prowadzi Ministerstwo Komunikacji od kilku lat za pośrednictwem specjalnego wozu kolejowego, wśród pracowników kolejowych.

Prócz koła pszczelarzy kolejowców jest w Bydgoszczy również T-wo pszczelnicze, do którego należą wszyscy pszczelarze z pośród pracowników kolejowych. Zebrania jakieśmy odbyli z tamtejszymi pszczelarzami było stosunkowo liczne bo liczyło 40 pszczelarzy, którzy z zainteresowaniem wysłuchali mego referatu o warunkach dobrej zimowli jak i sprawozdania p. Rembalskiego z narady w Poznaniu w sprawie działu pszczelniczego na P. W. R. w Poznaniu.

A. Załęski.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Odpowiedzi na przestrogę w sprawie praktyki w pasiece w Jaremcze.

W drugim zeszycie „Pszczelnictwa Pol." zamieściła Redakcja korespondencję, której autor przestrzega młodych pszczelarzy, mających za sobą kurs instruktorski pszczelarski, przed ogłoszeniem naszem w sprawie praktyki w pasiece w Jaremczu. Ponieważ autor notatki twierdzi, że chcemy mieć „bezpłatnych pracowników" w pasiece, nie dając im niczego prócz światła i powietrza, przeto, jako współwłaściciel pasieki oświadczam, że mamy na tyle własnych sił roboczych, że nie zależy nam na „wyzyskiwaniu" młodych praktykantów, a jeśli to ogłoszenie umieściliśmy, to tylko w tym celu, aby chętni mogli skorzystać ze sposobności, tymbardziej, że miejscowość Jaremcze jest jednem z najpiękniejszych miejsc klimatycznych w Polsce.

Dalej autor notatki twierdzi, że w naszej pasiece praktykanci zmuszeni byliby wykonywać prace, odbiegające od racjonalnych metod gospodarki pasiecznej a o ile sobie przypominam, nie widziałem autora notatki w naszej pasiece, przeto dziwnem się wydaje to jego twierdzenie. P. Brzósko, który zeszłego lata zwiedził naszą pasiekę, jednakże wobec świadków bardzo pochlebnie się wyraził o naszych poczynaniach, chociaż nigdy nie mieliśmy ani nie mamy pretensji, jakobyśmy postawili naszą pasiekę na szczycie doskonałości.

Zaznaczam, że obecnie wszystkie miejsca są już zajęte, a wielu reflek-

tantom, zgłaszającym się osobiście czy listownie, musieliśmy odmówić miejsca.

Wobec tej przykrej notatki jesteśmy zmuszeni zrezygnować na przyszłość z przyjmowania do naszej pasieki absolwentów kursów instruktorskich, urządzanych przez N. Z. O. P. Nadmieniam jeszcze, że Alfonsus, największy pszczelarz austrjacki doby obecnej, wyjechał na pogłębienie swych studjów pszczelarskich do Ameryki, podobnie i inni postąpili. Nie chcemy przeto powiedzieć jakoby nasza pasieka dorównywała wzorowym pasiekom amerykańskim, bo do tego nam daleko.

Ponieważ wzmianka w drugim numerze P. P. p. t. „Baczność młodzi pszczelarze" tyczy się głównie mojej osoby, jako współwłaściciela pasieki, przeto proszę o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

S. Weber.

W odpowiedzi p. Dobrzyńskiemu.

Jako kierownik pasieki doświadcz. M. T. R. mam obowiązek, nie bardzo udatne a złośliwe wywody p. F. D. z Mławskiego trochę skorygować tembardziej że p. wiceprezes niezbyt dokładne otrzymał informacje, twierdząc, że tam w Jaremczu, jest pasieka doświadczalna, a w rzeczywistości „pasieka przemysłowa". W Jaremczu a właściwie ściśle na Bahrowcu jest pasieka doświadczalna. Zakładana w obecnym roku pasieka przemysłowa jest prywatną pasieką p. inż. L. Webera mająca na celu zachęcenie pszczelarzy do zakładania pasiek górskich przemysłowych gdzie jest niezliczona moc roślin miododajnych, dając pszczelarzom możność głębszego zaznajomienia się z mechaniczną pracą w pasiece, nadzwyczajną orjentację, zaznajomienie się z terenem górskim, i wprawę którą tylko w większej pasiece nabyć można.

Kurs pszczelniczy M. T. R. lub też N. Z. O. P. bardzo dobrym jest, lecz żeby po takim kursie zostać dobrym pszczelarzem na to potrzeba kilkoletniej praktyki w większej pasiece gdzie nie jedną rzecz zawiłą można zaobserwować. Wątpię też bardzo by ktoś „wiedzę swą, pracą swą w przemysłowej pasiece w Jaremczu zbytecznie by uzupełniał, narażając się tylko na materjalne straty i odbiegając od idei racjonalnej i bezkrytycznej pracy". Mam wrażenie że wiedzy nigdy się za dużo nie posiada a wątpię czy pasieka przemysłowa może być prowadzona nieracjonalnie i bezkrytycznie.

Pasieka przemysłowa ma dość sił roboczych, a zgłaszających się praktykantów też jest wiele, właściwie robi się dobrodziejstwo tym których przyjmuje na praktykę dając im możność pozostania tęgimi pszczelarzami.

Za wikt należy zapłacić to się samo przez się rozumie, praktyka w pasiece jest bezpłatna. Jak mi wiadomo praktykanci ogrodniczy mimo że mają szkoły ogrodnicze dopłacają M. T. R. za odbycie praktyki ogrodniczej w Rudkach.

Bolesław Sołtys.

Przypisek Redakcji.

Udzielając głosu p. Dobrzyńskiemu w Nr. 2 „P. P." w sprawie praktyki pszczelniczej, nie sądziliśmy, że tak tem zostaną dotknięci współwłaściciele, kierownictwo pasieki górskiej, a nawet Prezydjum Mał. Zw. Pszcz., co zostało wyrażone w liście dr. Szymańskiego do Redakcji „P. P."

Pomimo to jednak dobrze się stało, że artykulik p. D. był zamieszczony, gdyż wywołał polemikę i sprawa praktyki pasiecznej wogóle zostanie

oświetlona i omówiona. Przy tej okazji i ja pozwolę sobie poniżej dorzucić parę uwag co do praktyk, a mam co do tego b. długie, bo 30 letnie doświadczenie.

Polemika wogóle, o ile prowadzona jest w tonie przyzwoitym, ożywia pismo, dodaje mu niejako przyprawy, bez tego pismo stałoby się mdłe i bezbarwne, a rzecz jest Redakcji, aby nie dopuścić do wycieczek osobistych i wyrażeń, obniżających poziom kul-



turalny pisma. W myśl też tego skreśliliśmy drażliwe wyrażenia u p. D., jak również i u p. Sołtysa, nie zamieściliśmy też odpowiedzi w tej samej sprawie p. Ilkowa z Sanoka, gdyż, jak to stwierdziliśmy nie był do wystąpienia upoważniony przez Prezydjum M. Z. P. we Lwowie. W artykule swym p. Ilkow poszedł tak daleko, iż podał w wątpliwość istnienie wogóle p. Dobrzyńskiego i artykuł: „Baczność, młodzi pszczelarze" przypisał Redakcji „P. P."

Trafił tu p. Ilkow kulą w płot. Dla rozwiania jego podejrzeń zamieszczamy podobiznę p. Dobrzyńskiego. Dla nas sprawa ta przedstawia się zupełnie jasno. Córka jego skończyła kursy pszczelnicze N. Z. O. P. w 1927 r. Przedtem i potem pracowała w pasiece ojca, własnej i wielu sąsiadów; w 1928 r. skończyła chlubnie kurs instruktorski pszczelniczy N. Z. O. P., co poświadczyć może komisja egzaminacyjna w osobach dr. Szymańskiego, S. Liczbańskiego, dr. Tomkiewicza i w. in. Po skończeniu tego kursu p. Dobrzyńska znowu prowadziła wiele pasiek w swej okolicy, słysząc jednak od podpisanego b. wiele pochwał, oraz o widokach ogromnego rozkwitu zakładanej w okolicach Jaremcza przez p. Webera spółkowej przemysłowej pasieki, mającej liczyć już w b. r. 1000 pni (uważałem ją też za przemysłową i jako o takiej rozmawiałem z obydwoma braćmi Weber) mogła nabrać nasza p. Henryka ogromnej ochoty, aby popracować jakiś czas w tak racjonalnie przemysłowo i postępowo prowadzonej pasiece i do tego w prześlicznej okolicy górskiej. Tymczasem przychodzi komunikat tej pasieki z warunkami przyjęcia nietylko bezpłatnie, ale i bez utrzymania! Stąd i rozgoryczenie ojca! Ja osobiście na praktykę we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego mam pogląd taki, że należy od praktykujących wymagać własnoręcznej, przykładnej, nawet ciężkiej pracy. Sam przechodziłem w młodości ciężką praktykę ogrodnicz-pszczelniczą i jak najmocniej jestem wdzięczny tym, którzy takiej ode mnie wymagali. Dotąd szczycę się tem, że niema pracy w ogrodnictwie, poczynając od najdelikatniejszej i drobiazgowej, jak pikowanie różnych begonij i t. p., oczkowanie, szczepienie, aż do najcięższej, jak kopanie regulówki, którychbym nie umiał nauczyć pracujących u mnie Od praktykantów swoich, których miewałem przed wojną po kilkanaście osób obojga płci naraz, wymagam zawsze wytężonej pracy i w przedsiębiorstwie swoim ogrodniczo-handlowym przyjęcie praktykanta uwa-

żam niejako za tranzakcje handlową: on mi jest potrzebny do pracy, jemu zaś potrzebna jest praktyka w pewnej gałęzi gospodarstwa rolnego, na moje warunki może się zgodzić lub nie, może je nawet krytykować — wszak „w handlu gniewu niema" jak mówi nasza, często większa mniejszość. Nigdy tak kwestji nie stawiałem, jak to pisze p. Sołtys: „Pasieka przemysłowa ma dosyć sił roboczych właściwie robi się dobrodziejstwo tym, których się przyjmuje na praktykę!.. Mojem zdaniem tacy praktykanci, którzy się tylko przyglądają i plączą tyle skorzystają, co ten przysłowiowy chłopak u kowala, którego ojciec, bojąc się dla niego przepracowania, umieścił w koszu, wiszącym na ścianie. Po odbyciu takiego terminu na zapytanie ojca, czego się nauczył, rozgrzał żelazo do czerwoności, wsadził do wody i powiedział: „Umiem zrobić „Bzzik". To przytaczałem różnym maminym synkom i córeczkom, gdy mnie proszono o praktykę bez obowiązku pracy.

W praktyce wyłącznie pasiecznej, szczególniej, w mniejszej pasiece jest trudność stałego zatrudnienia pracowników w czasie np. niepogody, w większej jednak pasiece, przemysłowej znajdzie się zawsze dosyć pracy w wytwórniach własnych uli, węzy i t. p.

Zaznaczam, że p. Dobrzyński przemawiał tylko od siebie, nie w imieniu wszystkich słuchaczy kursu instruktorskiego N. Z. O. P., niesłusznie przeto p. Weber zamyka ostatnim drogę doskonalenia się w pszczelnictwie w swej pasiece. Dotychczasowa polemika wyjaśniła nam, że w Bachrowcu są dwie właściwie pasieki: doświadczalna Mał. Tow. Roln. i prywatna pp. Weberów, ponieważ na zarzuty p. D. odpowiada, czując się dotkniętym p. L. Weber jako współwłaściciel, widocznem jest przeto, że ogłoszenie odnosiło się do pasieki prywatnej, no i chyba przemysłowej, bo czyżby ktoś zakładał 1000 ulową pasiekę doświadczalną?

Sądzę, że po tych wyjaśnieniach właściciele pasieki w Bachrowcu przestaną mieć urazę do Redakcji Pszcz. Polsk. Jednak dalsza polemika na temat praktyki pasiecznej byłaby b. pożądaną. Praktykantów możnaby np. podzielić na pewne kategorje: 1) bez żadnej praktyki, 2) z praktyką paroletnią lub kursami rocznemi i trzymiesięcznemi Tow. P. Ogr. w Warszawie oraz kursami M. Z. P. we Lwowie 3) z kursami instruktorskiemi N. Z. O. P. (na te kursy byli przyjmowani kandydaci conajmniej z paroletnią praktyką pasieczną). Zależnie od przygotowania, uzdolnienia, jedni mogliby być przyjmowani bezpłatnie i bez utrzymania, inni za utrzymanie, jeszcze inni z płacą i utrzymaniem. Warunki takie mogłyby być kiedy omówione wspólnie przez właścicieli pasiek przemysłowych.

Ogromną tu jednak rolę odgrywa jak zawsze i wszędzie stosunek podaży do popytu. P. Weber pisze, że wszystkie miejsca ma zajęte, zmuszony jest odmawiać kandydatom na praktykantów, nie ma więc powodu do zmartwienia.

S. B.

Przesłuchiwanie pszczół w porze zimowej

Obecna sroga i ciężka zima już dała się odczuć dużej ilości naszych pszczelarzy, gdyż słychać, że u kilku z nich zginęło — temu parę, a innemu nawet kilkadziesiąt pni, zimujących na toczku, a gorzej jeszcze i to, że pszczelarz w tej porze zupełnie jest bezwładny nie mając możności przyjść z pomocą swoim pszczołom, a nawet nie może i przesłuchiwać pnie, unikając niepokojenia ich podczas mrozów.

Przesłuchiwanie ma odłożyć do od-

wilży, a kiedy ona przyjdzie — nawet i doczekać się nie może.

Czynność przesłuchiwania w porze zimowej utrudnia jeszcze i śnieg na toczku, tak że oczka pni są za nisko położone i związane z pukaniem do ścianek a z tym i niepokojeniem pszczół i własnoręcznem pozbawieniem życia dużej ich ilości. Aby uniknąć tego zabójczego pukania — zastosowałem bardzo prostą rzecz — zwykłą słuchawkę lekarską, połączoną z gumową, dość długą, rurką, która daje mi możność przesłuchiwania pni, bądź przez oczko, bądź przyłożeniem końca słuchawki do ścianki ula, nawet w pozycji stojącej. Każdy pszczelarz może tanim sposobem sobie przyrządzić taką słuchawkę, która mu przyniesie nieocenione usługi.

Prosiłbym kolegów-pszczelarzy, za pośrednictwem „Pszczelnictwa Polskiego" (które zgóry wiem przychyli się do mego apelu) podawać swoje spostrzeżenia i różne praktyczne metody wykonywania prac w pasiece, jak również o artykuły dla początkujących pszczelarzy w formie czynności kalendarzowych, tym bardziej że „Pszczelnictwo Polskie" jest miesięcznikiem.

W liście następnym podam dane o ulepszonej podkarmiaczce.

M. Rożyszcze na Wołyniu.

Adam Kostenicz.

KORESPONDENCJE.

Z pow. Stołpnickiego.

Czytam P. P. już trzeci rok i spotykam w niem artykuły o ruchu pszczelarskim prawie ze wszystkich powiatów Polski, a o powiecie Stopnickim ani wzmianki.

Sądzić by z tego można, że w powiecie tym niema ani pszczół ani pszczelarzy. Tak źle jednak nie jest. Są pszczoły, są i pszczelarze (paru nawet wzorowych), a pomimo to P. P. milczy, milczy uparcie. Kto tu winien? Pszczelarze, P. P., czy może same pszczoły? Ja winię wyłącznie pszczelarzy, i dlatego, aby choć częściowo zrehabilitować się się wobec opinji Szanownych Kolegów Pszczelarzy z całej Polski i P. P., bardzo nieśmiało, ponieważ jestem w kontakcie z pszczółkami dopiero od roku 1923, a więc niedoświadczonym jeszcze, postanowiłem coś niecoś napisać o tutejszej gospodarce pasiecznej. Uwzględnie tylko swoją gminę, ale przypuszczam, że ta będzie obrazem mniej więcej całego powiatu.

Miejscowość, w której mam pasiekę, nazywam dobrą, ponieważ jest tutaj dużo: wiązów, klonów (mniej) wierzb, sadów, kasztanów, akcji, białej koniczyny, słodkich i kwiecistych łąk, a po żniwach dużo seradeli, sianej w żyto na wiosnę. Trochę mało jest lip, a las w odległości 2 do 3 kilometrów. W innych wioskach są naturalnie małe odchylenia co do jakości i ilości roślin miododajnych.

Pasiek, liczących od dziesięciu do osiemnastu uli, jest w gminie 10 czy 11, z których 8 do 9 pod opieką włościan. Mniejszych pasieczek paroulowych jest około 15.

Opisywać gospodarki w tych pasiekach nie będę, gdyż łatwo sobie zdać sprawy jako to gospodarka o ile się weźmie pod uwagę, że pszczelarze ci nie czytają żadnych pism, ani książek, a węza sztuczna jeszcze prawie u nikogo nie znalazła zastosowania, pomimo, że ule wszędzie przeważają ramowe Warszawskie o najrozmaitszym zewnętrznym wyglądzie. To też

miodu tylko po miodobraniu znajdzie się po kilka, a najwyżej kilkanaście butelek u właścicieli takich pasiek, a już w listopadzie lub grudniu nie znajdzie go ani na lekarstwo.

Nie jest jednak wyłączną winą pszczelarzy włościan to, że gospodarują nieumiejętnie, gdyż trudnią się oni pszczelnictwem z wielkiem zamiłowaniem i napewno wprowadziliby do swoich pasiek niejedną nowość, gdyby o niej wiedzieli.

Odpowiedzialność za brak postępu w takich pasiekach ponoszą, według mnie, pszczelarze inteligentni starsi. Podkreślam starsi, ponieważ młodsi, jak np. sam piszący, chociażby najwzorowiej gospodarowali i chcieli się swoją wiedzą podzielić z sąsiadami, nie znajdą posłuchu i ze wskazówek ich nikt nie skorzysta, gdyż, jak powszechnie wiadomą ci t. zwani „starzy bartnicy“ są bardzo konserwatywni, na punkcie swej wiedzy pszczelarskiej zarozumiali i na młodszych kolegów, nawet lepiej znających swoje rzemiosło, patrzący z góry.

Aby stosunki uległy zmianie na lepsze, potrzebna jest koniecznie organizacja pszczelnicza na terenie powiatu i to może więcej niż jedna, ponieważ powiat nasz jest zbyt duży. Dlaczego takiej organizacji nie ma — nie zdaje sobie sprawy. Wiem, że jest sporo pszczelarzy inteligentnych, którzy na nowszy sposób gospodarują w swoich pasiekach, jest paru nawet takich, których śmiało można nazwać postępowymi w całem znaczeniu tego słowa, gdyż miód do ich pasiek płynie wprost strumieniami, a pomimo to zorganizować pszczelarzy niema komu.

Zdaje mi się, że kiedyś, ale chyba dosyć dawno, było coś zorganizowane, bo posławszy na wiosnę r. u. do jednego z dobrych pszczelarzy wosk do zamiany na węzę sztuczną, otrzymałem tę ostatnią z pieczęcią „Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze“. Jeżeli więc istnieje pieczątka, powinno istnieć i samo Towarzystwo, w co ja jednak nie wierzę, ponieważ pszczelnictwem trudnię się 6 lat i bardzo się niem interesuję, niemożliwem przeto mi się wydaje, abym o żyjącem Towarzystwie na terenie swego powiatu mógł nic nie słyszyć; chyba, że obejmuje ono bardzo mały teren w południowo-wschodniej stronie powiatu. O ile tak rzeczywiście jest, to bardzo przepraszam.

Ja ze swej strony korzystając z przybycia w ostatnich miesiącach do mojej miejscowości dobrego i długoletniego pszczelarza w osobie ks. prob. Stanisława Rembowskiego, mam nadzieję wspólnie z nim w krótkim czasie zorganizować Towarzystwo Pszczelnicze na terenie kilku najbliższych gmin.

St. Długosz.

Grodno.

Nawiązując niniejsze do mej korresponden. zamieszczonej w „Pszczel. Polskim“, Nr. 3 str. 87 z 1928 r. mam zamiar podać nieco z gospodarki w mej pasiece. W pierwszym rzędzie poruszę kwestję zimowania pszczół zakopanych w zimi:

Dnia 6 kwietnia 1928 r. przy temperaturze + 8^0 Reamura w cieniu, pnie pszczół wykopałem.

Pszczoły we wszystkich pniach odezwały się bardzo cichem szmerem będąc jakby w odrętwieniu. Za godzinę czasu z uli Nr. 1, 2, 3 i 4 pszczoły zaczęły oblot na ogół średnio, zaś pień pszczół Nr. 5 wcale o oblocie nie myślał, aż do dnia 10 kwietnia 1928 r. w którym przy temperaturze + 11^0 Reaum. w cieniu obleciał się silnie. Byłem bardzo niezadowolony z widocznego zniszczenia uli, ponieważ ucierpiała bardzo farba olejna nazewnątrz uli. Wewnątrz pod daszkami

wilgoć, poduszki górne spleśniałe, w gnieździe na ramkach bocznych pleśń i maty wilgotne, mimo to, pszczoły czuły się zdrowe, żadnych śladów zaperzenia. W podmiecinach dna uli spadłych pszczół była znikoma część.

W czasie sezonu 1928 r. wyhodowałem w 5 ulikach weselnych (3 własnego pomysłu) 15 matek pszczelich, które w części, systemem p. K. Szałkiewicza, były poddawane do ulików weselnych z klateczek cylindrycznych inkubatora, rezultat był świetny niczem nie zawiedziony. Mając na względzie selekcję matek pszczelich, dostarczałem z obcej pasieki trutni, zaś w swej pasiece niszczyłem czerw trutowy co dwa tygodnie tak, że w nagrodę za trud pszczeli poddałem im czerw trutowy z obcej pasieki, by pszczołom nie było chwilowo tęskno za rodzajem męskim i przeto musiałem cierpieć w każdym pniu po 300—500 trutni z obcej pasieki.

Z wyhodowanych matek pszczelich (15 szt.) wykorzystałem w swej pasiece siedem sztuk, resztę matek pszczelich oddałem znajomym mi pszczelarzom bez wynagrodzenia, mając na celu ustalenie dodatnich lub ujemnych wyników z hodowli matek pszczelich.

Korzystając z udzielonego mi miejsca podam wypadek współżycia w uliku weselnym matki i pszczoły trutowki jestto może hodowcom matek pszczelich i pszczelarzom wogóle znane, lecz mnie to zdumiewało. W jednym uliku weselnym była zapłodniona matka pszczela, którą wycofałem do użytku. Osieroconym pszczołom poddałem wygryzającą się matkę pszczelą w w klateczce zabezpieczoną od głodówki na 3 dni. Następnego dnia z niewiadomych przyczyn matka zginęła. Nie mając zapasowych mateczników i matek pszczelich zostawiłem pszczoły ich losowi. W dwa tygodnie od opisanego wypadku, a w trzy tygodnie po wycofaniu zapłodnionej matki zjawiła się trutówka (pszczoła) gospodarząc chaotycznie składając czerw rozstrzelony po 4—6 jajek na brzegu komórek.

Dnia 23.VII.28 r. z oddalonej o 9 klm. pasieki otrzymałem jeden matecznik naturalny, natychmiast ulokowałem go do inkubatora przy silnym pniu.

W dwa dni później poddałem matecznik sierotom w uliku weselnym.

Pszczoły matecznika nie ścięły. Następnego dnia wygryzła się matka pszczela, i spacerowała sobie majestatycznie po plasterkach, zaś pszczoły zajęte pielęgnowaniem czerwiu i wyrzucaniem swych siostrzeńców małych a niepożądanych żarłoków swej fałszywej matki, na obecność królowej nie zwracały żadnej uwagi. Dnia 20 września 1928 r. spostrzegłem że matka spaceruje po plasterku na którym ułożony jest czerw zwartą masą, zaś na drugim plasterku znajduje się czerw rozstrzelony jajka 1—3 dniowe trutówki. Chcąc się przekonać, czy matka pszczela razem z trutówką gospodarzą, plasterki z czerwiem wycofałem w zamian dałem plasterki świeże. Następnego dnia ustaliłem, że w omawianym uliku gospodarzą dwie gospodynie ponieważ na jednej ramce od ściany cieplejszej był czerw rozstrzelony po 3—5 jajek w komórce trutówki, zaś na drugiej ramce spacerowała matka pszczela i były jajka świeże zwartą masą po jednem w każdej komórce. Jak się okazało, to matka pszczela ustąpiła miejsce wygodniejsze dla swej podłej rywalki rodu pszczelego bolszewiczki.

Dnia 25.VIII.1928 r. matkę pszczelą z ulika wycofałem, przeto wspomniany ulik został poraz trzeci osierocony z właściwej matki, lecz pszczoły nie okazywały żadnego niezapokojenia, ponieważ pozostała im trutówka gospodarząc w najlepsze. — Dnia 29.VIII.1928 r. miałem w inkubatorze matecznik z którego wygryzała

się matka pszczela. Przeniosłem ją do osieroconego ulika, gdzie wypuściłem matkę na plasterek. Matka pszczela dopadła do komórki i zaczęła konsumować miód, zaś pszczoły cofały się przed nią jakby się jej bały. Stwierdziłem, że pszczoły zgodziły się na pobyt poddanej im królowej. W połowie miesiąca września 1928 r. zaczęła się w uliku rzeź obecnych trutni. Matka pszczela omawianego ulika nie czerwiła, natomiast trutówka wyładowywała swe potomstwo bez przerwy, aż do nastania zimnych nocy. Na zimę matkę pszczelą przechowałem.

Miodobranie w sezonie 1928 r. nie dopisało. Mimo skrzętnego zapobiegania by pszczoły mogły wysłać silne legjony w czas miodobrania, to drugie nie udało się, ponieważ figlarna atmosfera chciała, by czas miodobrania na grykę był suchy i chłodny, przeto pszczoły zaledwie zebrały przeciętnie 16 klg. miodu na pień. Pasiekę powiększyłem do 10 pni, czyli 5 sztucznych roji utworzyłem po miodobraniu i takowe uposażyłem w zapasy zimowe do 12 klg. miodu na pień, przeto pozostało mi tylko 20 klg. miodu rzekomego zysku, ale boję się wspominać o wydatkach na pszczoły.

Jak widać, to pszczelarze w 1928 r. „obuli się w łapcie“, najbardziej ci, którzy musieli ratować swoje pszczoły od głodu, choć jest gdzieś dla pszczelarzy cukier wolny od opłat akcyzy, dla podkarmienia pszczół z biedy, ale trzeba być członkiem związku pszczelarzy. W tutejszym powiecie Grodzieńskim do „Organizacji pszczelarzy daleko, a Bóg wysoko“ i tak chodzą pszczelarze jeden do drugiego pocieszając się wzajemnie, że jakoś tam będzie.

Miałem szczęście zapoznać się z pszczelnictwem w powiecie Sokólskim są tam pszczelarze którzy śledzą za postępem i prowadzą swe pasieki szczęśliwie. Lecz są też pszczelarze wieśniacy godni politowania przed wiedzą i postępem uciekają a czary są bez miary. — Na tem miejscu podam fakt jak wiara w czarodziejstwo jest zakorzeniona: Przed latem 1928 r. we wsi Zwierzany gm. Siderskiej pow. Sokólskiego, pszczoły z 18 pniowej pasieki kłodowej Piotra Fedorowicza zagryzły sąsiadowi psa i dwie kury. Właściciel pasieki dowiedział się o moim pobycie u kuzynów, przyszedł do mnie z prośbą, ażeby mu coś poradzić, bo tam jest w sąsiedztwie jakiś prosty chłop, który posiada taki dzwonek, że może pszczołom rozkazywać jak mu się podoba. Naturalnie odpowiedziałem przestraszonemu kmiotkowi, że to wszystko jest śmieszną bajką, że jego pszczołom nikt nie może rozkazywać. Na prośbę wspomnianego udałem się na miejsce i ustaliłem:

Brak tam elementarnej znajomości pszczelnictwa, książek i pism pszczelarskich nikt nie posiada, ale o tem potem. Ogródek ciasny 25 m.² na granicy sąsiada, w którym ustawiono 18 kłód jedna tuż przy drugiej, każda świeciła dziurami, pszczoły wzajemnie rabowały się. Rozwścieczone pszczoły rabunkiem upatrywały swego wroga i tam na nieszczęście sąsiad uwiązał swego psa, który padł ofiarą żądleń, pszczoły nie przestały na tem, rozleciały się po ulicy i podwórzach, napastując po drodze co gdzie popadło, skutkiem czego, zażądlono dwie kury, zaś sąsiedzi skryli się po domach, bo to jest czarodziejska siła dzwonka, który jest w posiadaniu znachora pszczelarskiego od dziada pradziada. Pasiekę obejrzałem, dziury w kłodach pozalepiałem gliną, w dłużniach zostawiłem małe wyloty, przytem silnie podkurzyłem wszystkie pszczoły gryzącym dymem, a że zaczął padać drobny deszcz, pszczoły kryły się do swych pni, zaś obezsane miodem uspokoiły się. Po ukończonej pracy przy pniach, wsze-

dłem do chaty gospodarza, który podziękował mi za okazaną pomoc, zaproponował mi drogo zapłacić za wyjawienie tajemnicy czarodziejskiej, którą posługują się pszczelarze przy rzekomym rozkazywaniu pszczołom, by czyniły tak, jak pszczelarzowi najwygodniej. Gdy wyłuszczyłem mu, kilka zasad z teorji i praktyki poważnych dzieł autorów pp. Brzósko St., Wieleb. ks. Ciborowskiego, Szałkiewicza K. i innych, to pan gospodarz podejrzewał mnie, że nie chcę mówić prawdy.

Odbiegłem od tematu, a chciałem na tem miejscu prosić Pana Redaktora o odpowiedź:

1) Czy niema w Grodnie i powiecie Grodzieńskim takich ludzi, którzy skupiliby wszystkich pszczelarzy w związek, byśmy nie chodzili samopas jak kto może.

2) Kiedy zejdzie jutrzenka organizacji pszczelarskiej w powiecie Grodzieńskim.

3) Podajcie nam zgóry myśl organizacyjną z N. Z. O. P.!

4) Wierzę, że pszczelarze m. Grodna i pow. Grodzieńskiego staną do apelu jak jeden mąż, jeżeli znajdzie się przewodnik.

5) Więc stańmy w szeregach braci pszczelarzy patrycjusze i proletarjusze, światli i ciemni, bo organizacja pszczelarzy to siła, a „Siła zwycięża".

A ja skromny pszczelarz krzyknę: „Niech żyje światłość i praca postępowych!"

Kroszel Józef.

Grodno, Zbożowa 13 g.

Przyp. Red. W pow. *Adamowiczach* pod Grodnem mamy jednego z najpoważniejszych polskich pszczelarzy, autora cennych dzieł Wiel. księdza Tadeusza Ciborowskiego. Zwróciliśmy się do ks. T. Ciborowskiego o zajęcie się tą sprawą: utworzenie organizacji pszczelniczej na terenie pow. Grodzieńskiego. W dn. 10 kwietnia odbędzie się pouczenie dla pracowników kolejowych i wszystkich interesujących się pszczelnictwem; na pouczeniu tem będzie delegat N. Z. O. P. Niech więc pszczelarze miejscowi skorzystają ze sposobności tego dnia, urządzą zebranie organizacyjne i założą Tow. Pszczelnicze Okręgowe. Ludzi chętnych do pracy nie zbraknie w tym powiecie, przecież tam pracuje jeden z najdzielniejszych naszych instruktorów pszczelniczych p. Ataneziewicz, wśród osadników rolnych znamy starych pszczelarzy pp. Kuczyńskiego i Piątka.

B.

Z Wołynia.

Nawiązując treść niniejszego do artykułu p. T. Gołubiewicza w Nr. 2 Pszczelnictwa Polskiego p. t. „Z Wołynia", oraz pośrednio do art. ks. W. Bojarczuka p. t. „Z. Grabowca"—pozwolę sobie również na poczynienie pewnych uwag w tym względzie:

Jako główny powód niedomagania lwiej części nie tylko naszych pszczelniczych, lecz i wielu innych organizacji w Polsce, stanowi przedewszystkiem nasze osławione bezpłodne polskie gadulstwo z jednej strony, — z drugiej zaś pogoń za uzyskaniem tytułów i tytulików — prezesów, wiceprezesów, członków i t. d., — którym przedewszystkiem chodzi o wysunięcie swej często marnej osoby na szerszą widownię, oraz o „ciągnienie korzyści" jak mówi p. Gołubiewicz, jak się dobitniej pozwolę wyrazić, o uprawianiu często nieetycznych i wchodzących w kolizję z kodeksem karnym — machinacji, jak to miało miejsce w Łucku z przydzielonemi T-wu deskami.

Jeżeli samo społeczeństwo nie dorosło do zrozumienia zgubności tego rodzaju praktyk — winne tu bez-

względnie wkroczyć władze rządowe, zatwierdzając statuty spółek składających się jedynie z pszczelarzy, a nie „pożyczkowiczów“, zniechęcających uczciwych ludzi do rzetelnej i wydatnej pracy.

Przy zatwierdzaniu rzeczonych spółek władza winna żądać wykazania się członków z faktycznego posiadania pasieki i takim jedynie udzielić poparcia, a nie bezdennych w swej naiwnej głupocie szykan, jak to miało miejsce w stosunku do ks. W. Bojarczuka w powiecie Biłgorajskim, co niestety nie jest odosobnionym faktem.

Tego rodzaju praktyki nikogo nie zachęcą — raczej przeciwnie.

Czyby wskutek „tak miłych“ praktyk stosowanych przez różne zarządy „kółek, kółeczek, stowarzyszeń, spółdzielni i t. p.“, instytucji o charakterze pseudo-społecznym, — nie było stokroć logiczniejszem wystąpienie Związku Organizacji Pszczelniczych do władz rządowych, by Państ. Bank Rolny zaniechał dotychczasowej praktyki w udzielaniu pożyczek przez wspomniane „organizacje“ — a załatwiał je każdorazowo na skutek podań petentów udokumentowanych poświadczeniami o posiadaniu pasiek przez najbliższe władze t. j. Gminy ewent. Starostwa.

Dało by to możność pracy ludziom potrzebującym i pragnącym jej.

Pozwoliszy sobie na tego rodzaju wystąpienie, które w niczem chyba nie powinno zadrasnąć ludzi uczciwych, upraszam Szanowną Redakcję o bezwzględne niestosowanie „czerwonego ołówka“ i zamieszczenie niniejszego artykułu w całości, wraz z dopiskiem, pod pseudonimem, gdyż nieraz niestety doznałem prawdy przysłowia „Nie hercules contra plures“, — a może kto z czytelników zechce zabrać głos w tej sprawie tak żywo wszystkich obchodzącej.

Obserwator.

NADESŁANE.

Komunikat M. K.

Do wszystkich Dyrekcji Kolei Państwowych.

Ministerstwo Komunikacji na powszechnej wystawie w Poznaniu r. b. uwzględnia dział pszczelnictwa na P. K. P. w tym celu zakupiony został na wolnem polu teren 150 m^2 na cały czas trwania wystawy oraz na okres czasu 15—25 sierpnia stoisko w hali krytej na czas wszechsłowiańskiej wystawy pszczelniczej i kongresu pszczelarzy słowiańskich. Na wolnem polu pawilonik pszczelarski ilustrujący sposób gospodarki pasiecznej w lecie i stebnik dla zazimowania pszczół, oraz rośliny miododajne. Dla całkowitego z ilustrowania gospodarki pszczelarskiej pożądane jest wystawienie poszczególnych gatunków miodu produkowanego przez pracowników kolejowych; w tym celu Ministerstwo Komunikacji wysyła jednocześnie Dyrekcji jedną skrzynkę słoików i jedną paczkę rameczek sekcyjnych do miodu, które poleca się Dyrekcji przydzielić bezpłatnie Kołom kolejowców miłośników pszczelnictwa dla napełnienia słoików miodem w miarę posiadanych zapasów z roku ub. Każdy słoik oklei producent miodu karteczką wymiaru 5×8 cm. na której poda nazwisko swoje miejsce służby, gatunek miodu. Po wystawie miód lub pieniądze za sprzedany miód zostaną

zwrócone. — Słoiki z miodem Dyrekcje prześlą w terminie do 15 kwietnia pod adresem D. K. P. Poznań st. asesor p. Witek, który zamagazynuje nadesłane miody do czasu przeniesienia ich na wystawę. Ponadto rameczki sekcyjne Dyrekcja roześle również bezpłatnie tym pracownikom producentom miodu, którzy podejmą się wyprodukować miód w sekcjach (plastrach w czasie tegorocznego miodobrania czerwiec, lipiec i nadsyłać będą pod tymże adresem Poznań miody w sekcjach na okres wystawy wszechsłowiańskiej. Ponadto dyrekcje nadeślą do Ministerstwa Komunikacji w terminie do 15 kwietnia wykazy tych pracowników, którzy zechcą dać na wystawę wyroby własne lub nowe pomysły w dziedzinie uli narzędzi oraz przetworów miodu i wosku. Po zakwalifikowaniu eksponatów Dyrekcja prześle je do D. K. P. Poznań.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

P y t a n i e:

Proszę o poradę w najbliższym Nr. „P. P.“ *jak oczyścić woszczyznę* z miodem i perchą po pszczołach, które zginęły z mrozu i zbrukały kałem ramki i woszczyznę.

Pszczoły były w nowych ciepłych amer. ulach zabezpieczone poduszkami w szopie, że normalnie mogły mieć raczej za ciepło. Dosłownie zmarzły przy dostatecznym pokarmie, przy otwarciu uli wszystko było pokryte lodem.

Udało nam się odratować jeden rój, ogrzewając go w mieszkaniu i podając gorącą sytę. Dotychczas nie otwieraliśmy ula, przypuszczamy, że i te pszczoły zabrukały sobie ramki. Trzymamy je w nieopalonym lokalu, codzień podkarmiając. O oblocie nie może być teraz mowy. Jak dalej postępować, żeby ich utrzymać. Rój jest dość silny, odzywa się głośno, bierze gęstą ciepłą sytę gwałtownie. Dajemy małe dawki, chcąc im przysporzyć ciepła. Nie wiemy, czy je trzeba przełożyć do czystego ula lub dezynfekować czem i jak i jak postąpić z resztą woszczyny z innych uli. W naszej okolicy zginęło bardzo wiele pszczół, lecz niema jeszcze dokładnych danych.

Ledóchowski.
Skawina

O d p o w i e d ź:

Oczyszczanie woszczyny z miodem i perchą po rojach zmarłych lub zanieczyszczonych kałem możliwem jest bez uszkodzenia woszczyny w razie słabego zanieczyszczenia. Wówczas dla oczyszczenia woszczyny z kału pszczelego należy plastry zmyć ciepłą wodą z dodaniem na każdy litr wody 2 dk. soli. Zmywać najlepiej gąbką czystą lub w braku jej ciepłym płóciennym gałganem. Po zmyciu kału plastry wysuszyć dobrze na słońcu. Miód po rojach zaperzonych należałoby wywirować na miodarce i zużyć w domu, unikając poddawania takiego miodu pszczołom zdrowym, przez co można pszczoły zarazić. Niewielkie ilości komórek z pyłkiem zepsutym oczyścić można wyłamując twardą masę za pomocą pincety lub szpilki dłuższej. Przy tej operacji pewna ilość komórek uszkodzona zostanie jednak pszczoły w ulu po dodaniu szybko naprawiają.

Przy silnem zaperzeniu lub zanieczyszczeniu plastrów wypadnie woszczynę przetopić na wosk.

Odratowany rój po umieszczeniu w mieszkaniu należałoby raczej trzymać chłodno, niż w temperaturze ogrzanej, podkarmiając w większych porcjach 2 lub 3-ch. Przy objawach zaperzenia dodać należałoby na 1 litr syty 1 gram kwasu salicylowego rozpuszczonego we wrzątku.

Po oblocie pszczół przy odpowiedniem cieple ul zrewidować i w zależności od zanieczyszczenia jego należy albo oczyścić dokładnie skrobaczką przesunąwszy ramki gniazdowe z pszczołami w drugi koniec ula. Jeżeli zaperzenie było duże to lepiej pszczoły z plastrami, na których jest czerw, przenieść do nowego ula, plastry wolne od czerwiu zanieczyszczone zamienić na czyste. Opróżniony ul po wymyciu 40% roztworem formaliny lub ługiem dwukrotnie wymyć ciepłą wodą i po wysuszeniu należytem ule mogą być użyte.

Mamy wrażenie, że pszczoły zginęły skutkiem słabej wentylacji w budynku, gdzie

zbrakło im powietrza. Nadmiar pary, skraplając się tworzył lód, o którym WPan wspomina. Szkoda, że nie wspomniał WPan czyli w ulach amerykańskich na zimę była powała górna przepuszczalna czy jednolita z deszczułek i jakie w tych poduszki. Tegoroczna zima właścicieli pszczół w ulach amerykańskich przekonała, że ule te wymagają dobrego stebnika suchego o równej temperaturze zbliżonej do 0^0 C. od —4-ch do +4-ch.

A. Z.

Pytanie:

Niniejszem będę uprzejmie prosić o łaskawą i odwrotną odpowiedź w „P. P.", jaki jest wymiar ramek zmodyfikowanych uli warsz.: zwyczajnego i poszerzonego (wysokość i szerokość i ile ramek) i czy zwyczajny i poszerzony mają jednakie nadstawki i jaki wymiar ramek w nadstawkach. Dalej gdzie można kupić nowe ule warszawskie w Małopolsce wschodniej, możeby filję działu handlowego N. Z. O. P. założono w Tarnopolu z rozsprzedażą uli warsz. model 29. Jeśli jest jaka broszurka o ulu warsz. model 29 i niedroga, proszę nam nadesłać, a my należytość wyślemy razem z prenumeratą za „P. P.". Jaka jest cena zwyczajnego, a jaka poszerzonego ula warsz. model 29? Czy ściany futrowane czy pojedyncze? Co kosztuje najnowsze wydanie o pszczelnictwie Stan. Brzóski? Jabym chciał tutaj nad Strypą zamiast Dadanta wprowadzić ule warsz., bo te zdaje się cieplejsze, tylko z Warszawy za drogo będzie transport koleją kosztować!

W końcu proszę gorąco o nadesłanie mi numeru 2 „P. P." za luty 1929 wraz z czekiem pocztowym oraz numer 9 „P. P." z r. 1928, gdzie mowa o ujednostajnieniu ula warsz.

Zasyłamy bratnie pozdrowienia!

J. Woźniak.
Bieniawa.

Odpowiedź:

Ul Warszawski „model 1929 r." zasadniczo co do wymiarów ramki nie różni się od uli tego typu dotychczas używanych, i mieści w gnieździe 18 ramek. Ramka ula Warszawskiego (zwykłego) wysoka 433 mm., szeroka 240 mm., zewnątrz łącznie z baleczkami; próżnia pod ramkami wynosi 50 mm. Odstęp między ramkami gniazdowymi i ścianami bocznymi wynosi zamiast 6 mm. 7½ mm., również górna beleczka ramki gniazdowej zamiast dotychczasowej długości 264 mm. wynosi 275 mm., wysokość ramki nadstawkowej 140 mm., szerokość ta sama co i gniazdowej, t. j. 240 mm. Wszystkie wyżej wymienione wymiary stosują się i do uli warszawskich poszerzonych, gdzie ramka gniazdowa ma tę samą wysokość, a różni się tylko szerokością, która wynosi 300 mm.

W ulach typu Warszawskich model 29 r. ściany boczne są podwójne, futrowane wewnątrz słomą żytnią, odstęp między ścianą wewnętrzną i zewnętrzną 64 mm.; ściany szczytowe pojedyńcze, posiadające każda wtułkę (zamiast drzwiczek), której długość wynosi 275 mm., wysokość 120 mm. w ulu warszawskim zwykłym, a 330 × 120 mm. w poszerzonym. Cena ula Warszawskiego zwykłego około 55 zł., a poszerzonego 65 zł. W Małopolsce ule tego typu wyrabia p. Błoński w Leżajsku i B. Sołtys, kierownik pasieki doświadczalnej w Jaremczu, skąd wypadnie dla WPana taniej, niż z Warszawy. Specjalnej broszurki, traktującej o ulu model 1929 jeszcze niema, będzie on uwzględniony w nowym wydaniu praktycznego pszczelnictwa St. Brzóski, które kosztuje obecnie 4.40 gr.

Żądane Nr. Nr. „P. P." 9 i 2 zostały Panu wysłane.

A. Załęski.

Sprostowanie.

W N-rze 2 „Pszczelnictwa Polskiego" w artykule „Pasorzyty Pszczoły i Roju" wkradły się następujące omyłki druku:

zamiast	powinno być
Autophoza	Antophora
pseudolenia	pseudolarwa
Juni Kraukheit	Junikrakheit
abezzimus	aterrimus
Streptipteza	Streptiptera

Wydawca za Naczelny Związek Org. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzósko**

Warszawskie Zakłady Graficzne, Warszawa, Wilcza 60.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł.	10.—
Półrocznie	„	5.—
Kwartalnie	„	2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł.	170.—
Pół strony	„	90.—
Jedna czwarta strony	„	60.—
Jedna szesnasta strony	„	17.—

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1.

Konto P. K. O. Nr. 11.218.

„Pszczelnictwo Polskie" z r. 1927 można nabyć w Redakcji po 6 zł. za cały rocznik i 1928 po 10 zł. Roczniki z lat wcześniejszych — wyczerpane.